

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym
Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji :

Kwartalnie..... 6 fr.

Półrocznie 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :

Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1^{er}).

Za granicami Francji :

Miesięcznie : 2 fr. 50

W Ameryce : 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

NA NIEDZIELE PIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja napisana u św. Mat. w rozdziale V.

W on czas : mówił Jezus uczniom swoim : albowiem powiadam wam, iż jeżeli nie będzie obfiliwała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczone jest starym : Nie będziesz zabijał ; a kłoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam : Iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A kłoby rzekł bratu swemu Raka, będzie winien rady. A kłoby rzekł głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Jeżeli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wpominiesz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwszej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

Bóg wypisał prawa swoje w sercu człowieka, a na straży tego prawa postawił sumienie, niby namiestnika swego, aby zachęcało i przestrzegało, chwaliło i karmiło wedle potrzeby. Przyrodzone prawo sprawiedliwości potwierdził Bóg objawieniem, danem Mojżeszowi, który je w całej pełni i doskonałości prawa pisanego podał ludowi żydowskiemu. O tem to prawie rzekł Chrystus : *Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać, zakon albo proroki : nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić.* Rzeczywiście Chrystus w tem prawie niczego nie odmieniał : *Zaprawdę bowiem powiadam wam : aż przeminie niebo i ziemia, jedna jota, albo jedna kreska nie odmieni się w zakonie, aż się wszystko stanie.* Spełnienie tego prawa jest potrzebnem do zbawienia. *Kłoby tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych i takby ludzi nauczał : będzie zwan najmniejszym w Królestwie niebieskim, a kłoby czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w Królestwie niebieskim.* Więc prawo było i święte i zbawienne, ludzie tylko nie wypełniali prawa, lub źle wypełniali. Chrystus nie zmieniał też, ani nie odnawiał prawa, lecz pouczał, jak je doskonale wykonać trzeba : *jeżeli nie będzie obfiliwała sprawiedliwość wasza więcej, niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego.* Chrystus nowej sprawiedliwości nie tworzy, lecz dawną, Bożą sprawiedliwość z rdzy, którą ją żydostwo pokryło, oczyszcza i nowego ducha, chrześcijańskiego ducha miłości w nią wlewa.

Ciężkim błędem, który kaził sprawiedliwość Faryzeuszów, była obłuda. P. Jezus częstokroć nazywa ich obłudnikami i grobami pobielanymi. Niestety, cały naród żydowski był wtedy jakby cmentarzem. Zewnętrznych oznak czci Bożej było bardzo wiele i przestrzegano je jak najściślej — a pod tymi prastarymi, lecz starannie zachowanymi pomnikami, rozsiała się zgnilizna powszechna. Napróżno P. Bóg już

przez proroków wyrzucał żydom : *Ten lud przybliży się ku mnie usły swemi, a czci mnie wargami swemi, ale serce jego daleko jest odemnie.* — Obłudnik podobny jest szatanowi, który, będąc aniołem ciemności, ubiera się w jasność i jako anioł światłości człowieka zwodzi. Jak szatan jest ojcem kłamstwa i kłamstwem wojuje, tak obłudnik zewnętrznym pozorem sprawiedliwości kryje złość wewnętrzną. Bóg zaś brzydzi się kłamstwem, bo : *Brzydkością są Panu wargi kłamliwe : a którzy się wiernie obchodzą, podobają Mu się.* Dobrem tylko to jest, co idzie z Boga i naśladuje Boga. Sprawiedliwość Boża zaś jest szczerą i prostą — więc sprawiedliwość obłudna nie idzie z Boga i przeciwną jest Bogu — przeto Bóg jej nienawidzi. Najsmutniejsze są jednak skutki obłudy. Mniejsza o to, czy obłudnik potrafi kogoś pozorem dobrego oszukać, — Boga, który przenika serca ludzkie, nigdy nie oszuka. Ale najgorsze jest to, iż siebie samego ludzi i okłamuje. Niestety, ludzie goniący za pozorami, wmówią wreszcie w siebie, iż posiadają rzeczywistość. Kto ciągle udaje mądrego, choć nim nie jest, w końcu ma się za istotnie mądrego. Kto obłudnie udaje dobrego, choć nim nie jest, wreszcie pocznie sądzić, że jest naprawdę dobrym. W ten sposób zamyka sobie powrót do sprawiedliwości, bo na to, aby powstać ze złego, trzeba przedewszystkiem poznać złe w sobie ; następnie wzbija się w pychę i to już jest zupełną utratą wszelkiej sprawiedliwości.

Ta właśnie pycha jest drugim błędem naganionej od Chrystusa sprawiedliwości Faryzeuszów i Doktorów zakonnych. Z pychy zajmowali pierwsza miejsca przy stole biesiadnym, owszem nawet w świątyni w obliczu Boga siebie wynosili, jak widać z modlitwy Faryzeusza, który z celnikiem się porównywał i nadeń wynosząc, nie modlił się właściwie, lecz bluźnił. Dla tego to Chrystus Pan, upomniawszy swoich, aby sprawiedliwość ich

więcej obfitowała, niż Faryzeuszów, wnet dodał : *Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich : ... Gdy tedy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią w bóżnicach i po ulicach, aby byli czczeni od ludzi :... ale gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni... A gdy się modlicie, nie będziecie jako obłudnicy, którzy się radzi w bóżnicach i na rogach ulic stojąc modlą, aby byli widziani od ludzi... A gdy pościecie, nie bądźcie jako obłudnicy smętnymi : albowiem twarze swoje niszcą, aby się ludziom zdali poszczącaymi... Pełne są Ewangelie św. opisów pychy faryzajskiej. Pełnili oni wprawdzie najdrobniejsze przepisy, dotyczące modlitwy, ofiar, szabatu itd., gorszyli się nawet jeśli kto, choć z ważnych przyczyn, one opuszczał lub łamał, dla tej zaś pilności w przestrzeganiu drobnych zewnętrznych rzeczy uważali się za tak doskonałych, iż śmiało wszystkich sędzili i tych, co wedle ich wzoru dobrymi nie byli, potępiali. Do nich rzekł Chrystus : *Nie sędzcie, abyście nie byli sędzeni... A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego a tramu w oku twoim nie widzisz? Albo jako mówisz bratu twemu : dopuść, że wyjmę źdźbło z oka twego, a oto tram jest w oku twojem! Obłudniku, wyrzuć pierwszej tram z oka twego ; a tedy przejrzyj, abys wyrzucił źdźbło z oka brata twego.**

Obłuda i pycha to niby dwie rodzone siostry. Obłudny póty udaje dobrego, aż zacznie się sam uważać za dobrego i staje się pysznym. Pyszny wstydy się uchodzić za złego, więc z pychy pełni dobre uczynki zewnętrzne i tak staje się obłudnym. Te dwa błędy obierają sprawiedliwość z całego jej blasku i piękności ; owszem niszcą ją tak, że tylko imię sprawiedliwości zostaje, lecz cnoty nie ma. Owszem pokora, t. j. oddawanie Bogu chwały we wszystkim i za wszystko, jest najwyższą sprawiedliwością. Ztąd pycha, t. j. rabunek, na chwale Bożej popełniony, jest największą niesprawiedliwością. Więc sprawiedliwość z pychą nigdy razem nie zamieszka. — Kto z dobrego uczynku pochwały szuka, ten może ją znaleźć u ludzi, lecz nagrodę

u Boga straci : pycha odbiera Bogu chwałę, nam zaś sługę. Za obłudną i pyszną sprawiedliwość Bóg nie da nagrody. *Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich : bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiach. A nieco dalej : « jako obłudnicy czynią... aby byli czczeni od ludzi : zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją.*

Oto, jak podłą i nędzną jest sprawiedliwość faryzejska ! Chrystus P. stawia na jej miejscu sprawiedliwość chrześcijańską, która ma te same zasady, które Bóg prawem przyrodzonym na sercu ludzkim wypisał, a w prawie Mojżeszowem wyraźnie objawił. Jak sam Bóg jest niezmienny i nieśmiertelny, tak i sprawiedliwość, czerpiąca z Boga swój początek i trwanie jest niezmienną i nieśmiertelną. W koło niej zmieniają się ludzie i czasy i stosunki, ale prawo Boże stoi na wieki. Dał to świadectwo sprawiedliwości sam Bóg Człowiek, Chrystus : *Zaprawdę powiadam wam : aż przemienie niebo i ziemia, jedno jota albo jedna kreska nie odmieni się w zakonie, aż się wszystko stanie. — Ztąd sprawiedliwości różnych wag i miar mieć nie może. Ani od nas samych, ani od drugich zależeć nie może. Jak sam Bóg jest niezależny i niczego się nie obawia, tak i sprawiedliwość, moc swoją biorąc z Boga, nikogo się lękać i na nikogo oglądać nie powinna. A naprzód nie powinna sprawiedliwość od nas samych zależeć. Są ludzie, co potrafią być sprawiedliwymi, gdy są w dobrem usposobieniu, czy humorze — w złem zaś usposobieniu niejedną sprawiedliwość i słowem i uczynkiem popełniają. Są tacy, co idą za sprawiedliwością, gdy ich to mało kosztuje — jeśli zaś obowiązek staje się trudny, szukają różnych wyjść i czepiają się wszelkich powodów, aby go wyminąć. Są, co mają inną sprawiedliwość dla krewnych, inną dla cudzych, inną dla znajomych, inną dla przyjaciół, inną dla obcych, a zgoła żadnej dla wrogów. Ale to wszystko są jedynie pozory sprawiedliwości, bo cnota nie zna różnic, ani wyjątków!*

Fotografje

Ks. Biskupa Łukomskiego

Z wielu stron wyrażono życzenie posiadania fotografii Ks. Biskupa ŁUKOMSKIEGO. Po raz pierwszy Biskup Polski zwiedził we Francji tak liczne kolonje polskie. Radość nieopisana panowała wszędzie wśród Polaków, gdziekolwiek się zjawił. To też chcieli mieć pamiątkę jego pobytu wśród siebie.

« Polak we Francji » ma pewną ilość fotografii Ks. Biskupa Łukomskiego w otoczeniu nowego Ministra Polskiego p. Alfreda CHŁAPOWSKIEGO, Rady Legacyjnego p. hr. SZEMBEKA, członków Legacji Polskiej, Ks. Rektora SZYMBORA i duchowieństwa.

Kto pragnie nabyć tę fotografię w dużym formacie, niech z góry prześle. 5. franków pod adresem « Polaka we Francji ».

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Kończy się kwartał. Czas odnowić prenumeratę. Przymiemy, że przedpłata wynosi : za

miesiąc	2 fr.
kwartał	6 —
pół roku	12 —

Prosimy się pospieszyć z przedpłatą, bo tym Czytelnikom naszym, którzyby jej na czas nie odnowili, nie będziemy wysyłać pisma naszego. Prenumeratę można skutecznie albo przez Bank Związku Spółek Zarobkowych (82, rue St. Lazare) albo wysyłając pieniądze wprost do Administracji. W tym celu załączamy koperty, które ułatwią przesyłkę

POLAK WE FRANCJI

29 bis, rue Saint-Honoré, 29 bis.

PARIS-I^{er}.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

DO POLAKÓW W ST. QUENTIN I OKOLICY

Dnia 13 lipca b. r. odbędzie się w St. Quentin' w kościele St. Martin o godz. II tej rano nabożeństwo polskie z kazaniem, które odprawi Ks. Dr. Fr. Mirek.

Dnia 14 lipca wieczorem przybędzie Ks. Dr. Mirek do Bellicourt, gdzie odbędzie się spowiedź dla Polaków z Bellicourt, Bony, Argicourt i Vendehuille.

DLA CHŁOPCÓW POLSKICH PRAGNĄCYCH wyższego wykształcenia

Na wychodźstwie polskiem we Francji jest wielu chłopców zdolnych i ambitnych, którzy chcieliby koniecznie dalej się kształcić i wielu rodziców, którzy pragną dać dzieciom swoim wyższe wykształcenie. Nieraz z takimi się spotykałem.

Pamiętałem o nich w Polsce i cieszę się, że mogę im przyjść z pomocą.

Otóż w internacie w Gnieźnie są miejsca wolne na pięciu chłopców polskich z Francji.

Chłopcy ci mieszkać będą w internacie pod troskliwą opieką, mieć będą mieszkanie i utrzymanie bezpłatne. Na koszt rodziców pójdzie tylko podróż, ubranie, drobne wydatki i opłaty szkolne. Uczęszczać będą chłopcy do gimnazjum państwowego w Gnieźnie. Niech się zgłaszają chłopcy utalentowani i dobrze przygotowani. Przed dopuszczeniem do gimnazjum złożyć muszą egzamin wstępny. Idzie o chłopców od 11-13 lat. Po ukończeniu gimnazjum 8-letniego wybór stanu dowolny. Mogą więc

zostać księżmi, lekarzami, adwokatami czy urzędnikami, co zechcą.

Zgłoszenia przyjmuje się tylko do końca lipca. Do zgłoszeń proszę załączyć świadectwa szklone oraz poświadczenie księdza polskiego, który zna chłopca i przeegzaminował go.

X. SZYMBOR,
rektor Misji Polskiej we Francji,
263 bis, rue St. Honoré,
Paris 1^{er}.

SPRAWY NAUCZYCIELSTWA

Dnia 2. sierpnia odbędzie się w Paryżu zjazd Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Polskiego.

Rozpocznie się nabożeństwem w kościele polskim w Paryżu (263 bis, rue St. Honoré) rano o godz. 9.

Dokładny program prac Zjazdu podamy w jednym z 3 następných numerów.

Upředzamy Zjazd wyrazami najżywszej sympatji i życzeniami obfitych plonów.

Z AUBERCHICOURT

NABOŻEŃSTWA TYGODNIOWE

Kościół jest codzien otwarty od wpół do siódmej z rana. Często jest msza święta cicha o tejsamej godzinie.

Nabożeństwa w niedzielę są w następującym porządku :

Legenda

O Siedmiu braciach śpiących.

R. P. 252—448.

— Cesarz przyjeżdża !

— Cesarz Decius przyjeżdża !

Przyjeżdża za tydzień ! — przebiegała wieść po ulicach Efezu ; podawano ją sobie z domu do domu, z ust do ust. Jedni radowali się wielce, bo każde przybycie cesarza znaczyło to samo, bo uczty, igrzyska, uroczyste ofiary bogom w świątyniach ; słowem całe tygodnie zabaw, zyski niezmiernie dla kupców, zaszczyty i odznaczenia dla urzędników, lub dowódców wojsk.

Tedy goniec z tą dobrą nowiną mile był widziany przez prokonsula i starszyznę miejską.

Żony patrycyuszów haftowały dniami i nocami szaty godowe, zamawiano u ogrodników kwiaty i wieńce, piekarze sposobili wybredne kołaczki, zwożono najprzedniejsze wina, setki wołów, baranów, drobiu wszelakiego rodzaju ginęło śmiercią chwalebna, przeznaczone na stół cesarski. Porządkowano miasto, by przynajmniej główne ulice i rynki przedstawiały się przystojnie boskiemu oku cesarza.

Trafiali się jednak i tacy, (a była ich mnogość wielka), co z dreszczem grozy myśleli o cesarskich odwiedzinach. Półtrzecia wieku przesładowani, dręczeni najśroźszymi mękami, tysiącami od katowskiego miecza ginący chrześcijanie wiedzieli dobrze co ich czeka, gdy Decius raczy sobie o nich przypomnieć. Nie było kąta ziemi na

niezmiernych obszarach państwa rzymskiego, gdzieby wyznawcy Chrystusa żyli na równych prawach z poganami. Nowa religja uważana była za sektę niebezpieczną, knującą bunt przeciw starym bogom, a tem samem przeciw prawej władzy.

Czasem w niektórych prowincjach lub miastach, przysagał na krótkie miesiące ogień stosów, spoczywały topory i miecze ; działo się to w takich razach, gdy zwierzchnicy prowincji, mniej zawzięci w swej nienawiści do nowej wiary, patrzyli na Chrześcijan ze wgardliwą obojętnością, a raczej udawali, że o nich nie wiedzą. Dość jednak było najmniejszego pozoru, najblaszkiej przyczyny już wściekłość przesładowców z dziesięćkrotną wybuchala siłą, krew męczenników płynęła rzeką.

Takim spokojem do czasu cieszyli się chrześcijanie w Efezie. Prokonsul Fabricius, człowiek niemłody, szlachetnej duszy i śmiałego umysłu, brzydził się niesprawiedliwością, a tem bardziej okrucieństwem. To też kraina przezeń rządzona dawała schronienie zbiegom chrześcijańskim. Ze wszech stron ścigały do Efezu rodziny zawiadomione przez współwyznawców o łagodnych rządach Fabriciusa.

Zapowiedziane przybycie cesarza było zwiastunem wesela dla pogan, chrześcijanom wróżyło męki i śmierć. Kryli się też gdzie mogli, i jak mogli. Niektórzy uciekali w puszcze, daleko na północ od miasta, inni do lasów ; byli tacy, zo zostawiali dzieci u życzliwych sobie pogan, a sami szli gdzie oczy poniosą, by o głodzie i chłodzie wyczekiwać odjazdu cesarza do Rzymu. Garść najodważniejszych pozostała w mieście, polecając się bożej opiece.

I zjechał Decius huczno i dwornie, zamieszkał pałac wspaniały, osobistą swą własność ; prokonsula udarował słowem wielce uprzejmem i złotym łańcuchem na szyję. Dowódców legji raczył zaszczyścić wyższymi tytułami

- o 6-tej godzinie cicha msza święta.
- o 8-mej godzinie cicha msza święta,
- o 9-tej i pół. suma,
- o 3-ciej godzinie nieszpory.
- o 6-tej godzinie błogosławieństwo.

KATECHIZM

Uprasza się rodziców, by posyłali dzieci na polski katechizm do Siostry Teresy w Auberchicourt, Boulevard Coquelet.

Katechizm dla chłopców w poniedziałki o godz. 5-tej we czwartki o 3-ciej.

Dla dziewcząt we wtorki i piątki o godzinie 5-tej.

ŻYCIE PARAFJALNE

Otrzymali sakrament chrztu świętego :

Franciszek Zieliński 12 stycznia — Petit Paris.

Wiktor Kostwicki 16 marca — Sainte-Marie.

Zygfryd Adamczak 20 kwietnia — rue de Masny.

Władysław Pagacz 25 maja — Concorde.

Marjanna Schubert 1 czerwca — Concorde.

Otrzymali sakrament małżeństwa :

Ignacy Matuszak i Eleonora Gumez — 2 lutego,

Ludwik Gatz i Marjanna Adamczak — 9 lutego,

Józef Malinowski i Jadwiga Guszczal 24 maja,

Albert Piedrach i Marjanna Kybarczyk 20 czerwca.

Ks. FLAMANT,
wikary.

BOŻE CIAŁO

Prawdziwie piękna była ta procesja ostatniej niedzieli, w której Pan nasz Jezus Chrystus był niesiony w tryumfie przez ulice naszej parafji.

Ulice były wysłane zielenią i kwiatami. Mieszkańcy poubierali swe domy w chorągwie i chorągiewki koloru francuskiego, ale widać było i kolory polskie białe i czerwone. Zbudowano trzy wspaniałe ołtarze. Całość przedstawiała się wspaniale, ale nie tak wdzięcznego i miłego dla oka, jak ten długi szereg dzieci w bieli, w którym

i podwójnym żółdem, słowem rzucał na prawo i lewo promienie swej łaskawości.

Jakkolwiek w duszy nie wierzył w bóstwo kamiennych bałwanów, liczył się jednak z przywiązaniem narodu do tradycji, ze ślepą czcią wyższych nawet sfer dla gromowładnego boga bógów Jowisza, uwielbianej Djany efezkiej, Neptuna, Plutona, Apollina i stu innych. Pierwszą więc sprawą, jaką się zajmował po przyjeździe do któregoś z miast swego imperjum, było zarządzenie uroczystych modłów po świątyniach.

Kapłani owych niezliczonych bóstw, czczonych przez Rzym pogański, prześcigali się w pomysłach, by zaćmić współzawodników. Jedni obwieszali woły ofiarne girlandami z najrzadszych kwiatów, złócili im rogi, drudzy dobierali chóry śpiewaków o najpiękniejszym głosie; to znów sprowadzano z Indji kadzidła przewonne, to wysypywano podwórza i przedsionki piaskiem pomieszonym z okruszynami złota. Wnętrza świątyni zdumiewały bogactwem przyborów i olbrzymich złotych naczyń; kobierce, tkane z najkosztowniejszej wełny o jaskrawych barwach, zdobiły ściany; z kobiercami w zawody szła posadzka mozaikowa przecudna. Sami bogowie na codzień w srebrnolitych oponach, skrzyli się od rubinów, dyamentów i szafirów w one dni świąteczne.

Cesarz wydał rozkaz, by ludność Efezu, nie wyłączając kobiet i dzieci, stawiała się w świątyniach Jowisza i Djany dla składania ofiar. Szli tedy bogaci i ubodzy, młodzi i starzy, o wyznaczonych dla każdej dzielnicy godzinach, by wszyscy mogli uczestniczyć w uroczystości, a uniknąć tłoku.

po raz pierwszy szły polskie dziewczęta, niosąc obraz Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, pięknie przyodzobiony znakiem Polski: Orłem białym. Miło było widzieć chłopców towarzystw polskich z zwłaszcza mężczyzn ugrupowanych koło chorągwi Najświętszego Sakramentu i św. Barbary. Dlatego pragnę przede wszystkim im, a potem wszystkim, którzy brali udział w tej pięknej procesji wyrazić tu moje szczere podziękowanie. Liczę na nich nadal... Wszystko na chwałę Bożą!

KURSY WAKACYJNE

Towarzystwo Pracy Społeczno-Kulturalnej dla Wychodźstwa polskiego we Francji, mając na celu niesienie pomocy kulturalno-oświatowej wychodźtwa polskiemu, żywo się interesuje kwestją szkolną.

Jedną z najpilniejszych i najważniejszych potrzeb w tej dziedzinie jest przyjęcie z pomocą nauczycielstwu polskiemu w prowadzonej przez niego ciężkiej pracy pedagogicznej na wychodźtwie.

Korzystając zatem z przyjazdu do Paryża w pierwszych dniach sierpnia znacznej liczby nauczycieli na Zjazd Nauczycielstwa polskiego we Francji, Towarzystwo nasze ma zamiar zorganizować w tym okresie pedagogiczny Kurs wakacyjny. Do wykonania tego zamiaru Towarzystwo przystępuje w porozumieniu z Ministerstwem Oświecenia Ministerstwem Spraw Zagranicznych oraz z Radcą Emigracyjnym w Paryżu p. Wł. Sokołowskim.

Proponowany przez Towarzystwo program Kursów obejmowałby najważniejsze przedmioty z dziedziny nauk ogólnych oraz pedagogicznych w zastosowaniu do szkół na wychodźtwie.

U nas, w kraju, Ministerstwo Oświecenia nakłada obowiązek na nauczycieli szkół powszechnych odbywania rok rocznie doksztalających Kursów Wakacyjnych, trwających przeważnie około dwu tygodni, gdyż rozszerzają one swiatopogląd nauczyciela i zapoznają go

To zarządzenie, od niedawna dopiero wprowadzone w życie, miało za cel kontrolę nad chrześcijanami, bezecną sektą bluźnierców i wichrzycieli. Kapłani składali na ogniu ołtarzy ofiary z krwi i wnętrzości zwierząt, wierni zaś sypali szczyptę kadzidła na tenże ogień święty, kłaniali się przed posągami bóstwa do ziemi i wychodzili drugą stroną kolumnady w przedsionek.

Pierwszy dzień przeminął szczęśliwie; tysiące pobożnych przesuwały się przed ołtarzami; uczniowie kapłanów utrzymywali porządek wewnątrz, straż wojskowa pilnowała tłumu na ulicy. Szpiegi ustawieni gęsto, nie zauważyli, by ktokolwiek odmówił hołdu bogom należnego. Dopiero w następnym dniu jakoś za prędko pochód się skończył, a według liczby mieszkańców Efezu, powinien był trwać przynajmniej do zachodu słońca. Przeszukiwano domy, wywlekano opierających się chrześcijan i zmuszano ich do pokłonu bogom. Niektórzy słabego serca i małej wiary ulegali przemocy pod groźbą mąk straszliwych; inni stawiali mężnie czoło katom.

Rozwścieczony zuchwalstwem lekceważącym majestat bogów, a co gorsza i jego majestat, Decius kazał siec nieposłusznych rzemieniami, aż ciała odpadało od kości, łamano ich kółem, żywcem wrzucano w piece ogniste, albo palono na stosach.

Język nie wypowie, pióro nie opisze, co za przemysłne okrutne tortury zadawano nieszczęśliwym ofiarom z rozkazu tyrana. W jednym tygodniu przeszło dwa tysiące męczenników zginęło za wiarę w katuszach najokropniejszych.

z najnowszymi postęпами w zakresie metodyki pedagogji.

Przypuszczamy, że nasze nauczycielstwo na emigracji, rozumiejąc doniosłość i wielki pożytek takich Kursów, przyjmie przychylnie naszą inicjatywę i niezależnie od licznego udziału na Kursach przyjdzie nam z odpowiednią pomocą organizacyjną.

Dlatego zwracamy się do Szanownego Nauczycielstwa o nadesłanie nam w możliwie szybkim czasie, pod tym względem swych uwag. Co do terminu Kursów (Proponujemy zaraz po Zjeździe). 2. Co do trwania Kursów (Proponujemy dwa tygodnie). 3. Co do programu 4. Co do sfinansowania) Towarzystwo nasze będzie się starało przyjść z pomocą materialną, prosilibyśmy jednak Szanowne Nauczycielstwo o wskazanie nam minimum pomocy, jakiejby potrzebowali uczestnicy Zjazdu, aby cały Kurs odbyć.

Ponieważ, sprawa szkolnictwa polskiego we Francji wyszła już po za ramy działalności poszczególnych ludzi i stała się troską odpowiednich czynników rządowych w Warszawie, Towarzystwo nasze uzależnia program Kursów od wskazówek Ministerstwa Oświecenia. Jednocześnie prosiliśmy Ministerstwo o wyznaczenie i wydelegowanie z kraju odpowiednich odczytówców.

W razie, gdyby urządzenie Kursów, z przyczyn od nas niezależnych, w zakresie powyżej przedstawionym nie mogło być urzeczywistnionym, pragnęlibyśmy choć w części, korzystając z obecności Nauczycieli w Paryżu, zrealizować nasze zamierzenia, przez organizowanie odpowiednich odczytów, oraz wycieczek naukowych po Paryżu.

Prosimy zatem wszystkich Panów Nauczycieli i Nauczycielki, którzyby w związku z niniejszym komunikatem pragnęli zabrać głos w sprawie Kursów wakacyjnych, żeby zechcieli zgłaszać swoje uwagi pod adresem naszego Towarzystwa (8, avenue Montaigne, Paris, VIII.).

Wszystkie zdania i opinie w powyższej sprawie przyjmować będziemy bardzo chętnie i liczyć się z niemi,

gdyż sądzimy, że tylko drogą wzajemnego porozumienia i nawiązania bliższego kontaktu z nauczycielstwem postawimy na odpowiednim poziomie naszą pracę kulturalno-oświatową na wychodźstwie.

BIBLIOTECZKI POLSKIE WE FRANCJI

Wychodźstwo nasze we Francji, rozumiejąc jak doniosłą rolę odgrywa w życiu oświata pozaszkolna, coraz bardziej odczuwa potrzebę stwarzania ośrodków kulturalnych, przez zakładanie polskich biblioteczek i czytelni. Z prawdziwą przyjemnością możemy stwierdzić, że gdzie tylko się znajduje większe skupienie Polaków we Francji, powstają i biblioteczki, których się z biegiem czasu coraz bardziej się zagęszcza.

Towarzystwo Pracy Społeczno-Kulturalnej, mając w swym programie popieranie i szerzenie oświaty pozaszkolnej, bacznie sledzi ten ruch i stara się przyjść wychodźstwu naszemu pod tym względem z jaknajwiększą pomocą. W tym celu nawiązaliśmy kontakt z Zarządami już istniejących biblioteczek, służąc im jednocześnie tak radą jak i w miarę możliwości książkami.

Naszym zdaniem praca w tym kierunku powinna być zogniskowana, gdyż pozwala to wyzyskanie doświadczenia już zdobytego i ułatwia poszczególnym działaczom ich zabiegi i wysiłki.

Pragnąc zatem nadać tej pracy więcej zorganizowany kierunek, należy przedewszystkiem uprzytomnić sobie, co w tej dziedzinie zostało już uczynione.

W tym celu pragnąc zorientować się w ogólnym stanie bibliotek polskich we Francji, zebraliśmy pewne dane, bądź wprost przez delegatów naszych Towarzystw, objeżdżających Francję celem nawiązania kontaktu z Wychodźstwem, bądź też drogą korespondencji.

Liczymy się z tem, że mogły one uleść pewnym zmianom, gdyż zbierane były w różnym czasie, będziemy więc wdzięczni miejscowym Zarządom bibliotek jeżeli nam prześlą ściślejsze informacje, dotyczące stanu ich bibliotek. Towarzystwo zwraca się również do Zarządów biblioteczek, o których dotąd nie mieliśmy żadnych

Kto tylko żył w przyjaźni z rodziną chrześcijańską, już był uważany za zbrodniarza i karany śmiercią. Strach poniżał dusze ludzkie do podłości: brat zdradzał brata, przyjaciel przyjaciela, byle go tylko nie posądzono o należenie do sekty, skazanej na zagładę.

Najwścieklejszym fanatyzmem odznaczał się arcykapłan jowisza, Hermagoras. Niedość, że podzegał Deciusza do najsurowszych wyroków, jeszcze z dochodów świątyni płacił szpiegów i obsypywał ich podarunkami, gdy mu donieśli o jakiej kryjówce chrześcijan.

Pewnego dnia, przybrany wspaniale, stawił się Hermagoras w pałacu cesarskim i prosił o posłuchanie. Wpuszczono go natychmiast.

Decius właśnie zabawiał się grą w kości z bogatymi senatorami; puhary krążyły, a że miłościwemu Panu służyło szczęście i stos złotych monet piętrzył się przed nim, przeto i humor miał złoty. Wybuchął raz po raz rubasznym śmiechem, i drwił ze swych gości, którym opróżnił sakiewki. Oni też udawali, że się bawią wyśmianicnie, choć niejeden byłby wolał wymknąć się i nie przegrywać więcej.

Oznajmiono przybycie arcykapłana. Decius skrzywił się, zły, że go przyjąć musi i przerwać ze wszech miar miłą rozrywkę; ale ani mu przez myśl nie przeszło odprawić z niczem dostojnika. Kazał go więc wprowadzić do komnaty.

Hermagoras powitał cesarza jak równego sobie, hardy swą wysoką godnością.

— Czy mogę cię zobaczyć, panie, o chwilę rozmowy na osobności? — spytał arcykapłan.

Decius znowu kwaśno się uśmiechnął, spodziewał się, że to zwykle ceremonialne odwiedziny, po których powróci do ulubionej zabawy, a tymczasem sprawa zawiadła się poważnie. Skinął ręką, senatorowie złożyli uniżony pokłon i wyszli, wdzięczni losowi i arcykapłanowi.

— Cóż tak tajemniczego masz mi do powiedzenia, Hermagorasie? — spytał cesarz, wskazując gościowi ławę z wygodnym oparciem.

— Niemilej nowiny jestem zwiastunem — odparł gość — uważam sobie za obowiązek zapytać cię, cesarze, zali wiesz, że w najbliższym swem otoczeniu żywisz wyznawców buntu i bezbożności?

— Cóż za kłamstwa? I kto ci je w uszy kładzie?

— Nie ośmieliłbym się nachodzić cię bez niezbitęj pewności, że to, co twierdzę, jest prawdą.

— Radbym usłyszał choć jedno imię — rzekł Decius lekceważącym tonem.

— Usłyszysz siedem — odpowiedział arcykapłan, patrząc nań z góry. — Pierwszy Maksymian.

— Co? Mój podczaszy? Śmieszny jesteś, Hermagorasie.

— Drugi, Dyonizy — prawil swoje niezmiessany oskarzyciel.

— Wyborcne! Zawiadowca mej sztani... cha cha cha!

— Trzeci Jan.

— Któryż? mam Janów kilku.

— Twój masztalerz, panie. Czwartý Marcyan.

— Zadrwiono z ciebie. Mój brat mleczny? Dowódca mej przyboicznej straży?

wiadomości i które mogły być w statystyce naszej pominięte z prośbą o zgłoszenie listowne o swem istnieniu i pracy.

Statystyka ta przedstawia się jak niżej :

Miejscowość	Czyja własność	Liczba Tomów
Abseon (Nord)	T-wo Sw. Barbary	120
Auby Villers (Nord) ..	» » »	30
Dechy-Guesnain »	T-wo « Jedność »	58
Roubaix »	T-wo Kult-Ośw	15
Lallaing »	» » »	
Sallaumines »	» » »	
Barlin (Pas-de-Calais) ..	T-wo Oświata	145
Nœux-les-Mines	» » »	130
Marles-les-Mines »	Koło Artyst.i T-wo Sw. Barbary	300
Bethune »	» » »	40
Bruay-les-Mines »	» » »	
Houdain »	» » »	
Amiens (Somme)	Koło Polek im Kr. Jad	26
Algrange (Moselle)	» » »	54
Creutzwald-la-Croix (Moselle)	T-o « Sokół »	25
Knutange (Moselle)	» » »	400
Cagnac (Tarn)	T wo Sw. Barbary	55
Cransac (Tarn)	» » »	30
Le Martinet (Gard)	» » »	55
Saint-Jean de Valerisch »	» » »	30
Roche-la-Molière (Loire »	» » »	25
Paris (Seine-	T-wo Opieka polska.	
»	T-wo Sw. Kazimierza	
»	T-wo « Sokół »	
Ronchamp (Hte-Saône). T-wo św. Barbary		120
Magny (Saône-et-Loire »	» » »	40
Bois de Verne (S.-e-L.) T-wo Sw. Barbary		63
	Razem	1.761

Wszystkie te biblioteczki są zaledwie w zaczątku, jedynie poważnej przedstawiają się biblioteczki w Marles-les-Mines, Knutange, Barlin i Ronchamp.

Nadwadzieścia siedem biblioteczek przytoczonych

powyżej z piętnastoma byliśmy w ścisłej kontakcie a co do 20 posiadamy dane o książkach. Te dwadzieścia biblioteczek liczą razem 1761 tomów, z czego 602 tomy, czyli przeszło trzecią część, zostały im udzielone, przez Towarzystwo Pracy Społeczno-Kulturalnej przeważnie bezpłatnie. Z pozostałych książek pochodzi z zlikwidowanych biblioteczek z Westfalji a 884 tomy z innych źródeł.

Niezależnie od naszej akcji bibliotecznej, rozdaliśmy działwie szkolnej na nagrody przy zakończeniu roku szkolnego i na gwiazdkę przeszło 100 tomów.

Jak widać z powyższego staramy się wykazać w tej dziedzinie możliwie jaknajskuteczniejszą działalność i dążeniem naszym będzie zogniskowanie o ile możliwości jaknajwiększym zakresie w naszym ręku pracy na tym polu. Z największą chęcią gotowi jesteśmy udzielać wszelkich informacji co do sposobów sprowadzania książek oraz pośredniczyć w ich sprowadzaniu. Towarzystwo nasze opracowało regulamin biblioteczny, wraz z dokładnymi objaśnieniami, które przesyłamy na każde żądanie. W ten sposób mamy nadzieję, ułatwić zarządom bibliotek ich prowadzenie, aby z jaknajwiększą korzyścią mogły one funkcjonować dla dobra naszych Rodaków.

Pożądanem byłoby ażeby Towarzystwa przy których są Biblioteki prócz danych statystyczny zechciały nadesłać nam listę książek, które się cieszą największą poczytnością.

Dane o bibliotekach powinny o ile możliwości obejmować :

1. Ilość tomów według inwentarza.
2. Wartość tych książek.
3. Ilość czytelników (mężczyzn, kobiet, dzieci).
4. Ilość wypożyczonych tomów (powieści, poezje itd. według statystyki).
5. Dochody i wydatki biblioteczne.
6. Żądania czytelników w zakresie książek.
7. Uwagi kierownika, kierowniczkę na podstawie doświadczenia okresu sprawozdawczego.

Listy w wyżej wymienionych sprawach prosimy nadsyłać pod naszym adresem (8, avenue Montaigne, Paris, 8.).

— Piąty Serapion.
— Coraz lepiej. Krajczy cesarzowej !
— Szósty Malchus.

— Ha, tego mało widuję ; wiecznie w stajni zajęty. Za tego nie ręczę.

— A Konstantyn ?
— Moja prawa ręka ? Mój podskarbi ? Nigdy nie uwierzę !

— Zawołaj ich, panie. Jeśli zaprzeczą, i zaraz jutro uczczą pokłonem boga, którego jestem namiestnikiem, ukarzesz mię najsurowiej, jako oszczercę, poddając się bez szemrania. Ach... sił już brak, rozum ustaje w tej ciężkiej pracy ; noc nie dośpię, dnia nie mam spokojnego nego, a wszystko gwoli tych zbrodniarzów bezecznych. Im więcej ich tępić, tem obficie się mnożą. Klątwa bogów gów spada na nasze głowy. Dobrego zdrowia ci życzę, Decusie !

— Żegnaj mi, Hermagorasie.

Ledwie zasunięto kotarę za odchodzącym, już podrażniony do żywego donosem cesarz, kazał przywołać owych siedmiu dworzan przed swe oblicze.

Stawili się spokojni, weseli, ufní w łaskawość miłościwego Pana, który ich cenil ponad wszystkich urzędników swego dworu i przy każdej sposobności chlubnie wyróżniał. Nie domyślali się, że życie ich wisi na włosku.

Twarz cesarza nie zwiastowała nic dobrego. Chmurny był, gryzł wargi i mrugał powiekami, co mu się zawsze

zdarzało, gdy gniew chciał pohamować.

Z nagle podniósł głowę i bystrem spojrzeniem obrzucił wszystkich swych siedmiu ulubieńców. Widok rosnących, urodziwych mężów, o rysach szachetnych, poglądających mu w oczy z uszanowaniem, lecz bez służalczej uniżności, rozwiął w jednej chwili hańbiące w jego mniemaniu podejrzenia. Ujął się pod boki i parsknął śmiechem.

— Me Hercule !... Ten stary głupiec omal mię nie przekozał !... Warto mu jutro posłać liktorów dla postrachu... A coś niesłychanego !... Marcyan, pójdz bliżej, niech ci się przypatrzę... cha cha cha ! Zaprawdę, gotówem zachorzeć ze śmiechu ! Anibyście odgadli, z czem ten błazen Hermagoras przybieżał do mnie... Zwiastował mi... cha cha cha... tak pewny swego, że byłby przysięgał, ba, siebie samego stawil w zakład... Mógłbym go wziąć za słowo...

Dworzanie stali w milczeniu, z pytaniem w oczach, czekając, aż pan miłościwy raczy wyrażać się jaśniej.

Odsapnął, wychylił duszkiem kielich wina i spokojnie już mówił :

— Tak tedy oskarżył was ów przede mną, jako chrześcijanami jesteście. Cóż wy na to ?

Pobledli nieco, ale żaden nie spuścił oczu ; patrzyli śmiało w twarz pańską.

— Oburza was niecne oszczerstwo ? Cale się temu nie dziwię. Godzien chłosty człek, co was takim błotem obrzucił.

BISKUPI FRANCUSCY W POLSCE

NA GÓRNYM ŚLĄSKU

« Polak we Francji » podawał regularnie w poprzednich numerach wiadomości o pobycie Biskupów francuskich w Polsce. Pozostaje mi tylko, jako naocznemu świadkowi opowiedzieć o tem, co działo się na Górnym Śląsku.

Dnia 25 czerwca rano o godz. 8. zajechał pociąg na dworzec w Katowicach, gdzie na przybycie Biskupów francuskich czekał Ksiądz Administrator Apostolski Hlond z duchowieństwem, władze wojewódzkie, zarząd miasta, kompanja wojska, młodzież i rzesze ludności. Przywitał gości w płomiennej przemowie X. Administrator Apostolski a potem w imieniu Województwa p. Wolny.

Zamieszkaliliśmy na cztery dni w pałacu Calondera, gdzie tyle razy omawiano stosunek ludności polskiej i niemieckiej w nowej a raczej prastarej dzielnicy polskiej.

Przybycie Biskupów francuskich dało Górnemu Śląskowi sposobność do zaznaczenia charakteru katolickiego i polskiego ludności. Ale znakomity mój przyjaciel X. Administrator Apostolski ułożył z władzami miejscowymi i zarządami zakładów przemysłowych taki program dla dostojnych gości, żeby mogli poznać także chlubę Polski, wielki przemysł górnośląski i pracowitość robotnika polskiego. Takiego przemysłu, tak głębokich pokładów węgla, takiego mrowiska robotniczego, takich lasów kominów i pieców ziejących ogniem we dnie i w nocy Francja nie ma jak długa i szeroka.

Zwiedzano więc najpierw huty stalowe w ajdukach (dawniej Bismarckhütte), gdzie w temperaturze 1.500°C stapia się rudę żelazną polską i szwedzką na stal. Wytwarza się tylko t. zw. stal szlachetną, w najlepszym gatunku. Przez dwie godziny oprowadzano nas po olbrzymich zakładach hutniczych. Z podziwem stawiali goście francuscy przy warsztacie pracy 2.000 robotników

polskich, patrzeli na ich sprawność; praca absorbuje muszkuły, nerwy, uwagę. Wśród huku piekelnego młotów i motorów każdy robotnik wykonuje milcząco swoje zadanie. W bezduszne maszyny pracujące z łoskotem i kolosalnem napięciem wlewa ducha swojego wśród rześistego potu. Chwila otwierania pieców. Biała lawa płynnej stali strumieniem gestym potoka górskiego wpada do naczyń podziemnych, żar okrutny praży nas, blask jest tak oślepiający, że oczy boją, dają nam szkła niebieskie, inaczej patrzeć niepodobna. Iskry rozsypują się szeroko wokoło. To krople stali bryzgają.

Prowadzą nas do innego oddziału. Z podziemia wychodzą ochłodzone lawy w kształcie bloków o 3 metrach długości, o I metrze grubości i szerokości. Dostają się pod walcownię o takiej sile, że po kilkudziesięciu przesunięciach tam i napowrót z bloku stalowego zrobiła się blacha ogromnych rozmiarów.

Na drugi dzień zwiedzanie kopalni państwowych. Biskupi w ochronnych płaszczach spuścili się do podziemi gdzie kardynał Dubois poświęcił kaplicę wykutą w węglu. Robotnicy, którzy w powstaniach w okresie plebiscytowym krew przelewali za przynależność do Polski pod ochroną życzliwych wojsk francuskich byli świadkami tejsamej życzliwej Francji w poświęceniu kaplicy podziemnej przez biskupów francuskich.

W Wełnowcu (dawniej Hohenlohenhütte) pokazywano im cały proces wytapiania cynku, pracy tak szkodliwej dla zdrowia, że robotnicy, którzy zajęci są przy piecach cynkowych, muszą zmieniać się co kwadrans.

Z podziwem w duszach, z hukiem w uszach zwiedzali Biskupi cały Górny Śląsk. Gdziekolwiek się zjawili, wszędzie witały ich tłumy z radością nieopisaną. W Panewniku przed kościołem franciszkańskim, który według myśli pierwotnej stanął po to, aby ludność polską

Konstantyn, podskarbi cesarski, wystąpił krok naprzód i skłaniając nisko głowę przed Decuszem, rzekł:

— Hermagoras prawdę powiedział.

A towarzysze jego potwierdzili jednogłośnie:

— Chrześcijanami jesteśmy.

Sine plamy wystąpiły na lica Deciusza, oczy zapłoneły wściekłością. Uderzył pięścią w stół, aż złote kielichy pospadały i z brzękiem potoczyły po marmurowych taflach posadzki.

— Pod moim dachem, ... zaszczytenci łaską... Tak się spodlic!

— Wiernie ci służymy, cesarze, i każdej chwili gotowiśmy śmierć ponieść w twojej obronie! — zawołał Maksymian.

— W ogień, a w wodę na twój rozkaz! — wykrzyknął Malchus.

— Nasza wiara przykazuje oddawać cesarzowi, co jest cesarskiego, zali jeden raz nie spełniliśmy twej woli?

— śmiało spytał Serapion.

— Zali jeden raz zaniedbaliśmy naszych obowiązków?

— dodał Marcyan.

Decius przygryzł wargi, powieki mu drgnęły... Wiedział on doskonale, że bardziej oddanych, roztropnych, a wiernych sług, nie miał przenigdy. Miałbyż się ich lekkim sercem pozbywać? Odrobina szlachetności błysnęła w jego duszy, jak niedopalona iskra w popiele. A może to było tylko bezgraniczne samolubstwo...

— Iżem jest pan dobry, sprawiedliwy, a nad miarę

pobłażający, przeto nie podam was katom — rzekł tonem prawie łagodnym. — Lituję się młodości waszej, i na one cnotliwe uczynki pomnę, którymi się tak chępicie. Daję wam czas do rozważki i namysłu. Jutro wyjeżdżam do Miletu, za tydzień wrócę. Tuszę, że w dniu mego powrotu ujrę was wszystkich u stóp Jowiszowego ołtarza. A teraz precz!

Odeszli prosto do izby Konstytyna, zasunęli rygle i padli na kolana, dziękując Bogu za ocalenie.

Gdy skończyli modlitwę, Marcyan najstarszy z siedmiu, rzekł:

— Pan Chrystus Bóg wszechmogący, widno nie przeznaczył nam korony męczeńskiej, kiedy sprawił cud, i ułagodził bodaj na czas, krwiożerczego tyrana. Decius każe nam rozważać przez tydzień; ja radzę korzystać ze zwłoki i schronić się w jakie niedostępne miejsce, gdziebyśmy przeczekali bezpiecznie, aż do jego powrotu do Rzymu. Gdy cesarza nie stanie w Efezie, moc Hermagorasa nie straszna. Fabricius tu panem, nie on.

— Zresztą, — dodał Jan — gdyby nam coś groziło, możemy udać się do Galii, lub do Iberyi; w rzemiośle wojennem sprawni jesteśmy, wszędzie nas przyjmą.

— A da Bóg, nie będą nas pytać, zali się kłaniamy bałwanom, albo świętemu krzyżowi — zauważył Malchus.

— Mam dla was pocieszającą wieść; — rzekł Dyonizy, zniżając głos do szeptu; — znanie mnie, że lubię delekie przechadzki i gdziekolwiek przebywam, zawsze z upodo-

Górnego Śląska odwozić od Częstochowy i Krakowa, kilka tysięcy ludu oczekiwało ich przybycia. W Piekarach 10.000 dzieci przyszło na ich spotkanie. W Królewskiej Hucie nieprzejrane tłumy wołały ku nim z entuzjazmem: Niech żyje Francja! Przez Mikołów. Tychy i i Pszczynę pojechali do Mysłowic a stąd do kątą byłych trzech cesarstw (Dreikaiserecke) i tu pod granitowym, pomnikiem Bismarka ze szczerbami z czasów powstań górnośląskich zebrała się gromadka, aby hołd im złożyć. Wszędzie spotykały ich owacje. Wszystkie warstwy brały w nich udział. Dawali w dowód hołdu wspaniałe przyjęcia wojewoda G. Śląska, X. Administrator, Dyrekcja wielkiego przemysłu i synonim bohaterstwa p. Korfanty postrach dla Niemców z zbawca dla braci śląskiej. Cały Górny Śląsk zadrżał wobec episkopatu francuskiego uczuciem przywiązania do wiary i do bratniej Francji. A kiedy w sobotę rano go godz. 9. pod pałacem Calondera przyszła chwila pożegnania, kiedy wobec kompanji wojska polskiego, władz duchownych, państwowych i autonomicznych, wobec tłumów zebranych w ulicy warszawskiej, kardynał Dubois dziękując w porywających słowach powiedział do zebranych: Dziękuję nie tylko w imieniu własnem, nietylko w imieniu Biskupów, którzy mi towarzyszą, nietylko w imieniu Episkopatu francuskiego, ale to cała Francja wam dziękuję, Francja nigdy wam nie zapomni tego, coście dla nas zrobili, Francja zawsze stała przy Polsce i Polsce zawsze wierną pozostanie, odezwały się entuzjastyczne okrzyki: Niech żyje Francja, niech żyją Biskupi francuscy. okrzyki przygłuszające tony Marsyljanki i polskiego hymnu narodowego.

X. Rektor SZYMBOR.

Złote myśli

Bóg matkę czić rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją! A która jest pierwsza i zasłużeńska matka, jako ojczyzna?... Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie; i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo, gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkim, co zebrał, utonąć musi. A gdy swemi skrzynkami i majątnością, którą ma w okręcie, pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda, swego wszystkiego zapomniawszy, — dopiero swe wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował. Ten najmilszy okręt ojczyzny naszej, wszystkich nas niesie, wszystko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy się o zatrzymanie jego nie staramy, gdy dla bezpieczeństwa jego wszystkim, co w domu jest, nie pogardzamy, — zatonie, i z nim my sami poginiemy.

SKARGA.

Zwykle mówią o boleściach Chrystusa na krzyżu, o przebiciu rąk, nóg, boku, o biczowaniu, o koronie cierniowej i wszystkich innych cierpieniach, które poniósł w swoim ciele ludzkim; ale jakże bez porównania więcej cierpiał On w duchu, widząc, że Słowo Boże, które zniósł na ziemię, zostało przez złość ludzką zdeptane i wzgardzone; jak dotychczas cierpi nad tem! Krzyżujemy jeszcze dzisiaj Chrystusa, a krzyżujemy srożej, bo w duchu, ilekroć sprzeciwiamy się Słowu Bożemu.

MICKIEWICZ.

PAMIĘTAJ ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ

baniem badam okolice. Otóż, parę staj za miastem wznosi się góra Celion.

— Tak, tak — przerwał mu Serapion — nie chodziłem tam wprawdzie, ale z okien pałacu widać jej szczyt siodlaty.

— Owóż, — ciągnął dalej Dyonizy — góra to ciosowa, kamień z niej ludzie łomią na budowy. Okrążyłem ją dookoła, wdrapałem się nawet na sam wierzch.

— No i cóż? — spytał Konstantyn.

— Nałazłem parę czeluści, jakby stworzonych na kryjówek. Wązkie to u wejścia, że ino jeden człek zdoła się wsunąć, a krok dalej rozszerza się i tworzy izdebkę zaciszną. Radzę wam tej nocy jeszcze umknąć z miasta i schować się w głąb takowej pieczary; znacie srogość Deciusa, do jutra gotów się rozmyślić.

— Prawda, prawda! — zawołali chórem towarzysze, a Maksymian dodał:

— Weźmy ze sobą trochę przyodziewy, i co który ma grosza,

— Pieniędzy u nas w bród — rzekł najmłodszy z dworzan, Malchus — ale co nam po nich w kamiennej jaskini?

— Gdyby mię pytano, jaką w tobie cnotę uznawam, nie wymieniłbym nigdy roztropności — odpowiedział Maksymian żartobliwie. — Toć kryjąc się przed mękami i śmiercią, nie zamierzamy chyba ginąć z głodu; jakoż ci się zda?

Malchus uśmiechnął się i spuścił oczy zawstydzony.

— Mniemam tedy, że w przebraniu żebraczem (połatanych strzępów nabędziemy łącznie u jakiego biedaka), w przebraniu żebraczem powiadam, wybiegać będzie co dnia który z nas na rynek; pokupi żywności, czempre-

dziej krętymi uliczkami za miasto i chyłkiem, bacząc, zali go kto nie śledzi, wróci do jaskini. W ten sposób ujdziemy prześladowania, a potem będzie co Bóg da.

Nazajutrz wyjechał Decius. Wziął do swej świty innych dworzan, o tamtych siedmiu ani pytając, by skruszyć ich zatwardziałe serca ciężarem swej nielaski. Pewny był, że za powrotem znajdzie wszystko w dawnym porządku i nie będzie już mowy o tej śmiesznej i głupiej sprawie.

Tymczasem stało się wręcz przeciwnie; wróciwszy bowiem po upływie tygodnia do Efezu dowiedział się, że zuchwali wyznawcy chrześcijańskich zabobonów, zamiast się nawrócić do wiary w prawdziwych bogów, uciekli potajemnie i tak się gdzieś dobrze ukryli, że ślad po nich zaginął.

Decius szalał. A złość tyрана, to śmierć tysięcy ludzi.

Rozbiegło się zoldactwo po całym Efezie, przetrząsając wszystkie mieszkania i budynki, począwszy od marmurowych pałaców, aż do lepianek z trzciny. W tym nowym wściekłym poławie nie ostał się żywo ani jeden chrześcijanin... Hermagoras tryumfował, bogowie byli pomszczeni. Żebyż jeszcze odnaleźć tych siedmiu!

(d. c. n.)

Zawiadomiłeś Krewnych i znajomych we Francji, że wychodzi co tydzień pismo religijne i o wszystkim pouczające « Polak we Francji »? Uczynź to bezwzględnie.

CZY KATOLIK, JAKO KATOLIK, MUSI BYĆ KLERYKALNYM I KLERYKAŁEM?

Powie ktoś, że to zbyt śmiało, a może nawet i zuchwale twierdzenie. Czy katolik, jako katolik musi być klerykalnym? Tak i tylko tak.

1. *Katolik wierzący i po chrześcijańsku żyć pragnący musi być klerykalnym.* Katolik, jako taki, musi po katolicyku wierzyć, po katolicyku żyć, ze skarbów katolickiego Kościoła korzystać. Bez łączności jednak z duchowieństwem katolickim żaden katolik nie może ani swej wiary utrzymać w całości, ani obyczajów zachować w swej czystości, ani z wielkich wiary dobrodziejstw i skarbów korzystać. Dlaczego?

Całą naszą wiarę, a więc jej dogmaty religijne, jej przepisy i przykazania życiowe, jej środki, łaski w życiu religijnem nas podtrzymujące zawdzięczamy właściwie samemu Chrystusowi, Panu i Bogu naszemu, bo On jest tej wiary pierwszym Twórcą, Założycielem i Organizatorem. Ale ten Chrystus dziś wśród nas nie żyje, nie żyją ani te usta, które Ewangelię przepowiadały, nie żyją i te ręce dobrotliwe, co w prawo i lewo dobrodziejstwami darzyły, nie żyją ani te stopy, co przechodząc całą Palestynę wszystkim dobrze czyniły.

A jednak mimo to i Jego dobra Nowina, czyli Nauka Ewangeliczna, Jego Przykazania o miłości Boga i bliźniego, Jego łaski czyli Sakramenta Święte mają stać się własnościami nie jednego wieku, nie jednego pokolenia czy narodu, ale mają się stać własnością wszystkich wieków, wszystkich czasów i wszystkich pokoleń. A w jaki sposób? Przez posłańców i zastępców, co mają być w zastępstwie Chrystusa i głosicielami Jego nauki i skarbnikami i szafarzami Jego łaski i stróżami Jego Ducha nieskalanego.

A ci następcy i zastępcy Chrystusowi, co mają Chrystusa podawać z ust do ust, z rąk do rąk, z wieku do wieku z pokolenia w pokolenie, co mają światu całemu opowiadać Jego Ewangelię nieskalaną, co mają głosić Jego zasady nieśmiertelne, co mają być klucznikami Jego skarbów najwyższych — *to Apostołowie, biskupi i kapłani katolicki.* Chrystus z duchowieństwem podzielił się i swem posłannictwem Bożem — Jako mnie posłał Ojciec niebieski, tak i Ja was posyłam — podzielił się i *autorytelem swym* najwyższym — Kto was słucha, ten Mnie słucha, podzielił się i całą *władzą swoją*: *władzą nauczania, pasterzowania i uświęcania.* W ręce kapłańskie złożył Jezus i *Ewangelię* — idźcie i nauczajcie po wszystkie czasy. Złożył *łaskę pasterską* — Paś owieczki moje — paś baranki moje — złożył *kielich Krwi swej* — To czynicie na moją pamiątkę — złożył *klucze* od sumienia i królestwa — Co wy rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie. W ręce duchowieństwa włożył Chrystus i *buławę* wodza Najwyższego i *miecz* słowa Bożego i *Sztandar* — krzyż — królestwa Chrystusowego. Złożył *jednym słowem całą Swą Osobę.* Kapłan — to jakby drugi Chrystus. Jeśli zatem przez duchowieństwo katolickie z woli i mandatu Chrystusowego, podtrzymuje się i wiara i życie i skarby wiary Chrystusowej — to pewną jest rzeczą, że katolik pragnący wierzyć i żyć po chrześcijańsku musi trzymać z duchowieństwem, w którego rękach złożony jest *cały Chrystus dalek żyjący, pracujący i uświęcający.*

Katolik nie może inaczej wierzyć, t. j. wyznawać dogmaty, jak tylko te, które wyznaje i do wierzenia mu podaje duchowieństwo katolickie, katolik nie może inaczej nauczać, jak tylko tak, jak naucza duchowieństwo katolickie. Katolik w życiu katolickim nie może uniknąć

rad duchowieństwa katolickiego, które ma klucze od skarbów katolickich, bez których życie katolickie ostać się niemoże.

Bez kapłana katolickiego może się obyć Turek, żyd, poganin, ale nigdy katolik. O ile zatem chodzi o spełnienie obowiązków, jakie nakłada na katolika jego wiara, sumienie i życie katolickie, każdy katolik musi być bezwzględnie *klerykalnym*, czyli musi trzymać bezwzględnie z klerem, t. j. z duchowieństwem.

Tytuł katolika pod tym względem to tytuł klerykała. Mówisz żeś katolik, a nie żyd, a nie poganin, to możesz także powiedzieć, żeś klerykał, klerykalny. Niema wyjścia. Gdy się zaprziesz wiary Chrystusa, możesz wtedy się zaprzeć i nazwy klerykała — klerykalnego.

Nie tylko jednak utrzymanie wiary chrześcijańskiej *w całej swej rozciągłości i czystości*, zmusza każdego katolika do łączności z duchowieństwem, boć tylko duchowieństwo katolickie jest jedynym tłumaczem i stróżem tej wiary. — Są jeszcze inne powody, które katolika łączą z duchowieństwem katolickim. Temsamem tytuł klerykalnego mu nadają.

Każdy katolik, jako taki wchodzi w wielką, żywą, zorganizowaną rodzinę chrześcijańską, której widomymi kierownikami rządzącymi, ojcami i głowami są katolicy biskupi, kapłani, z Ojcem św. na czele, a wszyscy nie duchowni, czyli laicy i świeccy są w tej rodzinie synami, podwładnymi, dziećmi Ojców, Kierowników i Przewodników duchownych.

Ta wielka rodzina chrześcijańska, w której jedni są przełożonymi a drudzy podwładnymi, jedni rządzą a drudzy słuchają, jedni kierują a drudzy kierownictwu pomagają, zowie się *Kościółem katolickim.* Tego Kościoła katolickiego synem podwładnym jest każdy świecki przyznający się do wiary i zasad katolickich. Pierwszorzędnym zaś warunkiem, postulatem karnej i dobrze zorganizowanej rodziny jest uległość, posłuch podanych dla swej rodzicielskiej władzy. Dziecko nieposłuszne, niezależne od władzy rodzicielskiej, nosi piętno dziecka wyrodnego, którego często sami rodzice się wypierają i ze swej ojcowskiej opieki wyrzucają. Tak jest w rodzinie, tak w państwie, tak jest w Kościele. Katolik, któryby nie słuchał Kościoła, reprezentowanego przez duchowieństwo jako *władzę*, przestałby być synem i dzieckiem Kościoła. Kościół katolicki na ziemi to *wielkie Boże i Chrystusowe królestwo.* Królem najwyższym tego królestwa, to sam Chrystus Bóg. Widzialnym wodzem tej wielkiej armii Chrystusowej to Piotr i następcy jego w osobach Papieży. Biskupi, jak powiada Skarga, to pułkownicy, a kapłani, to rotmistrze. Wierni wszyscy to *żołnierze* w armii Chrystusa. Stać wiernie przy wodzach swych to pierwszy i najkardynalniejszy przymiot dobrego żołnierza. Więc katolik jako żołnierz armii Chrystusowej, prowadzonej przez duchowieństwo katolickie, musi być klerykalnym, bo musi trzymać z duchowieństwem, co w tej armii dowodzi i przewodzi. « Wszyscy, co po Bożemu żyć pragną, co chcą być dziećmi Boga i Chrystusa, muszą trzymać z Biskupem ». Tak pisał i wołał w pier *wszyc*h wiekach św. Ireneusz. « Muszą trzymać z Biskupem », czyli muszą być klerykalnymi, mówiąc naszym obecnie językiem.

Kościół katolicki — to *wielka owczarnia* Chrystusowa. — Pasterzami tej owczarni z woli Chrystusa są duchowni katolicy w parafjach, diecezjach i w stolicy Piotra św.,

t. j. Rzymie. A gdzie owieczka, tam pasterz, a gdzie pasterz tam owieczka katolik i w tym wypadku jako *owieczka* w owczarni Chrystusowej musi trzymać z Duchowieństwem, które wobec swych wiernych występuje w roli strzegących Pasterzy.

Kościół katolicki — to *dom Boży*, to gmach Chrystusowy. *Fundamentem* tego gmachu to Piotr św. i jego następcy, biskupi rzymscy; *filarami*: biskupi i kapłani całego świata katolickiego; a *cegielkami*: wierni wiara, nauką, Sakramentami i posłuszeństwem z fundamentem i filarami tego gmachu związani i spojeni.

Łączność zatem katolicka z duchowieństwem i w tym wypadku jest nieodzowna, konieczna.

Kościół katolicki — to *wielkie drzewo* Chrystusowe, korzeniem osadzone na skale Piotrowej. Gałązkami tego drzewa to wierni katolicy. Gałązka żywa musi być zespolona z korzeniem, pniem, z którego czerpie soki żywotne.

Kościół katolicki to *łódka Chrystusowa*. Wiosła tej łodzi w rękach duchowieństwa, oni tej łodzi są sternikami i kierownikami. Kapłani z pomocą Boga i Chrystusa przewożą wiernych do portu wiecznej szczęśliwości. Szczęśliwy każdy, kto w tej łódce płynie, nieszczęśliwy, kto z tej łódki wypada.

Widzimy zatem, że każdy katolik przez chrzest i wiarę wcielony w kościół katolicki musi z przedstawicielami i rządcami tego Kościoła żyć w jak najściślejszej łączności i związku, inaczej nie ostoi się ani jego *wiara* w czystości, ani jego życie chrześcijańskie, potrzebujące ciągłego zasilku i wzmocnienia przez przyjmowanie św. Sakramentów z rąk kapłańskich, ani ostoi się i *synostwo* Kościoła katolickiego, które wymaga posłuszeństwa i podania się pod rządy św. Matki Kościoła.

Prawdę tę skądinąd tak jasną i oczywistą, przypominają nam już najstarsi Ojcowie Kościoła. « O bardzo brzydkich i niegodnych życia chrześcijańskiego dowia dują się sprawach, słyszę, że buntujecie się przeciw kapłanom. Tak być nie może — posłuszeństwo należy się kapłanom ». Tak pisze św. Klemens Rzymski do parafji Korynckiej.

« Z rąk miłościwego Boga Ojca i Jezusa Chrystusa, a nie z rąk ludu, czy też własnych otrzymał Biskup władzę; dlatego wołam głosem wielkim, bądźcie posłuszni biskupom i kapłanom ». — Św. Męczennik Ignacy « Wszyscy wierni mają być podlegli kapłanom jako Bogu i Chrystusowi ». — Św. Polikarp.

Oto jawne i najstarsze głosy nawołujące do klerykalizmu, czyli do uczuć wiernopoddanych względem Kościoła i duchowieństwa, bez których niema prawowierności katolickiej.

Naprzód-wytrwale !

Hej, młodzi ! a dalej, a naprzód, a żywo !
przebojem przez życia przeszkody !
przebojem przez trudów stalowe ogniwo !
hej !!! naprzód, a żywo !

Kto młody

do pracy na żniwo !

Hej, młodzi ! a dalej, a naprzód, a śmiało !

do walki ! na krzyże ! na znoje !

do walki z młodością bezczynną, spróchniałą !

hej, naprzód, a śmiało !

Na boje !

jak młodym przystało !

Hej, młodzi ! a dalej, a naprzód, a stale !

do góry wśród nieszczęść powadzi !

do góry ! a wichry, ni gromy, ni fale

nie złamią nas wcale !

Hej, młodzi !!

wciąż naprzód ! — wytrwale !

JANUSZ.

ROZMAITOSCI

LUDOŻERCA NIEMIECKI

Wskutek odkrycia worka, zawierającego kości i pięć czaszek ludzkich, policja uwięziła w Hannoverze rzeźnika Arhmana lat 45.

Potwór ten, prawdziwy wampir ludzki trzymał u siebie młodzieńców, których zabijał wgrzyzając się w ich szyję i wysysając krew z ich żył. Potem odcinał im głowę i rąbał na sztuki. Przypuszczając, że Ahrmann, jak osławiony swego czasu Grossmann w Berlinie oddany był kanibalizmowi i zjadał mięso swych ofiar.

Stwierdzono, że Ahrmann zabił już w ten okropny sposób 7 młodych ludzi, lecz dane wskazują, że liczba jego ofiar nie ogranicza się do tej cyfry.

Takie to rzeczy dzieją się w państwie « bojaźni Bożej. »

SKARBY « NIEZWYCIĘŻONEJ ARMADY »

W. r 1588 wyprawił Filip II. król hiszpański olbrzymią na swoje czasy flotę ze 127 okrętów przeciw Anglii. Królowa Elżbieta mogła przeciwstawić tej sile zaledwie 34 okręty. Tymczasem straszna burza w kanale La Manche dokonała zniszczenia całej tej wspaniałej floty hiszpańskiej, znanej w historii jako « Niezwyciężonej Armady ». 35 okrętów i 13.000 ludzi spoczęło na dnie oceanu. Tam też pogrzebana została cała kasa, prawdziwy skarb z 30.000 sztuk złota, w dzisiejszej monecie blisko miliard franków. Już nieraz próbowano wyrwać morzu te liczne skarby, które wiecznym milczeniem pokrywa, lecz bez skutku. W r. 1740 dwóch nurków wyłowilo 8 realów (moneta hiszpańska). W ostatnich czasach niedościgniona w nurkowaniu panna Małgorzata Naylor z narażeniem życia pracowała nad tem, by dotrzeć do tego tak dobrze ukrytego skarbu. Po kilku nieszczęśliwych próbach (raz straciła równowagę i spadła na dno drugi raz zawadziła o jakąś przeszkodę i musiała się podnieść na powierzchnię wody) zdołała zbadać cały teren. Galery pokryte są warstwą glinki na dwa metry grubą. Potrzeba długiego czasu i nadzwyczaj trudnej na dnie morza pracy, by je odkopać. Spodziewają się jednak, że przy ulepszonych dziś sposobach do pracowania pod wodą, uda się wreszcie wyrwać morzu te skarby ukryte.

A. B.

TUNELEM DO ANGLJI

Już nieraz dyskutowano projekt zbudowania tunelu, łączącego kontynent z wyspą brytyjską. Zawsze jednak natrafiano na różne przeszkody. — Ostatnio znowu prasa żywo zajmowała się tą sprawą, wskazując na doniosłość, zwłaszcza pod względem handlowym, zrealizowania tego projektu. « Jeżeli od pół wieku, powiada jeden z czytelników Times'a, uważano tunel ten za konieczność, dziś poprostu nieobliczalne są korzyści, któreby on przyniósł Anglii.

Sprawę tę wytoczono w parlamencie; Komitet obrony królestwa jednak, bojąc się ewentualnego niebezpieczeństwa ze strony Francji w razie wojny, sprzeciwia się temu projektowi i na swej ostatniej sesji polecono premierowi zakomunikować decyzję przeciwną projektowi bez dyskusji w Izbie. To wywołało wielkie niezadowolenie wśród posłów, z których przeszło 400 gorliwie ten projekt popiera. Prezydent Kom. parlamentarnego Annelu nalegał na premiera, by na nowo otworzył dyskusję w tej sprawie celem ustanowienia komisji mieszanej, do którejby weszli członkowie obu izb.

Komitet obrony państwa powiada: Daily Herald nie powinien przesadzać swych obaw wobec rzekomo grożącego Anglii niebezpieczeństwa, bo małe wejście do tunelu w Dover może łatwo być obronione przez kilku żołnierzy i kilka armat. Większe już było niebezpieczeństwo, które groziło Anglii ze strony aeroplanów a połączenie podwodne ze stałym łodem powiększyłoby ogromnie komunikację.

Bo i naprawdę kanał taki byłby dla obu krajów niezmiernie korzystny. Istnieje wprawdzie komunikacja nadpowietrzna, lecz sposób ten nie jest jeszcze tak udoskonalony, by można przewieźć towary w większej ilości i wagi, choć jak to czytaliśmy niedawno w gazetach, przewieziono awionem konia Francji do Belgji; kanał zaś La Manche od najdawniejszych czasów taki jest złośliwy i nieobliczalny, że i najdokładniejsze plany, ścisłych nadzwyczaj pod tym względem kupców i przemysłowców angielskich w niwecz obraca! Stąd też takie gorące i poprostu natarczywe zajęcie się zrealizowaniem tego od dawna planowanego projektu. Bo każdy wolałby odbywać podróż z Paryża do Londynu, siedząc sobie wygodnie w wagonie, bez przesiadania, aniżeli

oprócz podwójnego taszczenia się z tobołami z kolei na okręt i znowu z okrętu, być nadto zdany na łaskę i niełaskę podstępnych a złośliwych wichrów, mgieł itp. przyjemności.

Doświadczyła tej złośliwości niegdyś « Niezwyciężona Armada » hiszpańska, której dumna sława rozbiła się w rozpetanych żywiołach tego kanału, i spoczywa sobie teraz spokojnie na dnie morza. Doświadczył jej niedawno jeden z największych olbrzymów morskich, sławna « Aquitania » która ocean cały z Anglii do New-Yorku przekracza w 5 dniach, walcząc rozpaczliwie z rozigranymi bałwanami przez 48 godzin, by przekroczyć kanał, do czego zwykle potrzebuje kilku zaledwo godzin.

Walka więc o ten tunel podwodny w imię dobra nie tylko mieszkańców Albionu, ale powiedzieć można, całych milionów czy to turystów, czy to ludzi podróżujących za interesami, przyzwyczajonych do szybkiego a wygodnego przenoszenia się z miejsca na miejsce, zawrzała na dobrze. Niedaleka przyszłość pokaże, czy egoistyczna « racja stanu », jak dotychczas, weźmie górę i przeważy nad racją dobra publicznego ogółu.

A. B.

DZIAŁ DZIECIĘCY

JAK O ZIEMI NASZEJ MATKA BOŻA PAMIĘTA

Pomimo, że szczęśliwości bez miary zażywa Najświętsza Panienska u Syna Swego w niebios dworze, pamięta jednakże o ziemi naszej.

Hej! czemu byłyby łąny, pola, gaje, bory nasze, gdyby nie opiekowała się nimi Niebios Pani!

To też o różnych porach roku schodzi Panienska tajną niebios drożyną ku ziemi naszej...

Jesienią, kiedy ziemia szczyli się swą krasą i plonem, wszystkie co żyje krząta się w polu sprząając i czyniąc zapasy zimowe. W promieniach słońca pieszczącego ostatniem ciepłem pola nasze unoszą się wtenczas popielato-srebrnawe cieniuchne przedze. Srebrne te nici wszędzie błędzą, po polach, lasach, gajach, czepiają się wszystkiego, czy to drzewa szeleszczącego zamierającym listkiem, czy krasnej główki przydrożnego ostu, rozwianej grzywy orzącego konia, czy też naszych własnych włosów i odzieży. Ludzie uśmiechając się na ten widok mawiają, że « babie lato » wędruje światem... mawiają tak, a nie wiedzą, że według legendy starej, to za przyczyną Najświętszej Panienski niosą wichry Jej rąk przedziwo, aby przypomnieć ludziom, że o koszulinach ciepłych dla sierót pomyśleć czas, bo sroga zima nadchodzi...

Tylko że słowa legendy, jak i srebrnej przędzy cichą mowę jedynie bardzo dobre, miłujące serca zrozumieją...

A w święto « Siewnej Matki Boskiej » — toż znów Najświętszej Paniencie o ziemi pamiętać trza. Kiedy po zachodzie słońca, zapadnie rychły wrześnieowy wieczór, pomilkną odgłosy wszelkie, przebrzmiają w wieżyc wiejskich kościółków na « Anioł Pański » dzwony — i ciemno fioletowy zmierzch chodzi po polach, — wtenczas pojawia się na zagonach pól naszych Panienska Święta i sieje ziarno złota błogosławiąc przyszłemu chlebu...

W « zielnej » znów święto — kiedy ziemia przybrana w przeobfitość swej krasy, słała podczas procesji « oktawy » na ścieżki, które Boga noszoną najpiękniejsze swe kwiaty, kiedy nadchodzi czas, że kwiatom niebawem okwitać trzeba, wtenczas schodzi na łąny i w gaje nasze Najświętsza Panna po kwiaty. Garną się do szat

jej brzegu co najpiękniejsze — lecz Panna nawet najskromniejszymi nie gardzi, i zioła skromne jak macierzanki i rozchodnika kwiecie, zbiera w pełnej zapasce do nieba.

Pod zimy koniec, kiedy już słońce przygrzewa, lecz pola i gaje jeszcze śpią, chociaż skowronki i czajki nawołują, kiedy strumyki pozbywszy się lodowych pęt już wprawdzie ruszyły, lecz jeszcze szmerem swym śpiących zbudzić nie zdołały, kiedy wszystko zdaje się czekać tajemniczego hasła jakiegoś, i oczekiwanie to trwożne wiosny drży nie tylko w powietrzu lecz i w sercach ludzi — na ten końcowy marca czas przypada Matki Boskiej Roztwornej święto.

I w owy senny, ostatniemi szronami perłowy ranek zanim słońce wstawać zacznie, spieszy tajemną niebios drożyną w gaje i pola nasze Niebios Pani. Spływa z błękitów wskroś nagich drzew wierchołków, które pod dotknięciem rąbka Jej szat, zielenić się, żyć zaczynają, spływa, coraz niżej ku ziemi, która w radosnem do głębi swego łona oczekiwaniu czeka dorocznego wiosny cudu. I kędy Święta Panienska stąpi, tam budzi się życie, co sięgnie świętą rączką do nagiego krzewu tam budzi paki śpiące. Tak ranek cały chodzi Matka Boża po polach, gajach budząc życie, budząc kwiaty, tworząc wiosnę.

I bywa, że od dnia tego zdumiewają się ludzie jak światu krasy przybywa. Bo zielenią się gaje, wydzwaniają kluczyków, śniegułek, krokusów i jak je tam zowią całe krocie wiosennych kwiatów kielichy ciche swe muzyki, roznoszą się w tonące w powodzi słońca przestrzenie, kurze kwitnących wierzb niby pochwalne kadzielnie dymu, powiększające się co dnia leśnych ptaków zastępy, napelniają świat radosnem pieniem... dziwią się ludzie i cieszą, że krasy codzień światu przybywa, a nie wiedzą, że to gaje i pola, przyroda cała dziękuje Niebios Królowej za doroczny wiosny cud, w « Roztwornej » święto. — Dziwią się ludzie a nie wiedzą!

O bo aby tajemną legendy treść zrozumieć — pojąć niezrozumiałą mowę przyrody, trzeba miłującego ją, prostego jak dziecka myśl, — serca.

Zofja Marja MAJERSKA.

O PEWNYM SKARBIE

Wezwano mnie do napisania do was apelu, kochane dziewczęta polskie, abyście poznały, ukochały ideały, dla waszej młodości pożądane. Czyż można wam podsunąć coś więcej wzniosłego i pożytecznego, niż przyjaźń? Pozwólcie, że wam o niej opowiem słowy nie własnymi, lecz mądrością i natchnieniem Świętych. Posłuchajcie o przyjaźni, bo ją to właśnie za ów skarb wielki uważam. Podam zaś nietylko wspaniałe słowa pochwalne o tem, czem jest, ale i myśli o tem, co czynić powinna.

Czem jest? « Wierny przyjaciel jest silną pomocą i kto go znalazł, ten znalazł skarb. — Niczego nie można porównać z wiernym przyjacielem; złoto i srebro są niczem wobec doskonałości jego wierności. — Wierny przyjaciel jest zbawiennym środkiem na życie i nieśmiertelność i kto się Pana boi, ten go znajdzie. — Kto się Boga boi, ten zazna dobrej przyjaźni, bo jakim on sam, takim będzie jego przyjaciel ».

« Przedewszystkiem kochajcie się między sobą, bo miłość pokrywa mnóstwo grzechów ». « Służcie sobie wzajemnie, każdy tym darem jaki otrzymał, aby Bóg był uwielbion w rzeczach wszelkich ». Św. Piotr. List I, rozdz. 4.

« Na duszę dobrze wychowaną niema ceny » (= jest bezcenna). Ekkł. 4, 33.

« Większą jest rzeczą oświecać, niż tylko sam świecić ». Św. Tomasz, Suma Teologiczna, część druga.

« Mowa dobrego człowieka — działa wiele dobrego... St. Test.

« Niechaj nikt nie schlebia występкови ». Św. Bernard.

« Największym okrutnikiem jest ten, kto mogąc swego brata upomnieniem od śmierci wiekuistej uchronić, nie czyni tego z lenistwa ». Św. Augustyn.

« Jeśliś uratował choć jedną duszę, to zbawiłeś własną ». Św. Augustyn.

« Nie odpowiadaj głupiemu na jego głupstwa, abys mu się nie stał podobnym ». Psalm 37, 13.

« Nie rzucaj się na tego, co leży na ziemi, zlituj się nad nim » (to znaczy pomóż mu wstać = z grzechu). Św. Chryzostom.

Przyjaźń dobra ma to do siebie, że trwa wiecznie: « Przyjaźń, która koniec mieć może, nigdy prawdziwą przyjaźnią nie była ». Św. Hieronim.

« Niebo jest naszą ojczyzną, a ojcowie wyprzedzili nas w podróży do niej. Spieszmy więc, biegnijmy, ażeby ich powitać. Wielka liczba drogich osób czeka w niebie na nas. Cóż to za radość dla nich i dla nas! » Św. Cyprjan, « O nieśmiertelności ».

Św. Ksawery do św. Ignacego (z Indyj mu pisze, gdzie był misjonarzem): « Być może, iż nie ujrzymy się na ziemi inaczej, jak w listach, ale za to, w niebie oglądać się będziemy twarzą w twarz! Jakże się też uściśnemy wtenczas! »

Każdej z druhen i druhów życzę takiej przyjaźni. Młodość jej pragnie i znajdzie ją, gdy o nią starać się będzie, i trwać będzie, gdy nie przestanie jej cenić i szanować, jako skarbu.

(Młoda Polka) K. Berk.



RZECZY RZYMSKIE

KONKORDAT RUMUŃSKI

Przybył do Rzymu Mgr. Dolci, nuncjusz apostolski w Bukareszcie. Towarzyszy mu komisja rzeczoznawców rumuńskich, których zadaniem jest przygotować sprawę konkordatu między Watykanem a Rumunją. Ponieważ obie strony z życzliwością odnoszą się do siebie, należy przypuszczać, że konkordat wkrótce dojdzie do skutku.

POMNIK KARDYNAŁA RAMPOLLI

Zaczęto budowę wspaniałego pomnika dla kardynała Rampolli, sekretarza stanu Leona XIII. Pomnik wznosić się będzie na Zatybrzu w kościele św. Cecylji.

NASZE ODPOWIEDZI

J. S. — Francheville. — 6 fr. mandatem odebraliśmy 27 czerwca.

F. K. — Origny. — Odebraliśmy listem zapisanym 10 fr. Serdeczne « Bóg zapłać » za ofiarę dla przyjaciółki i Pani zasyłamy pozdrowienia.

J. G. — Le Hamel. — Pieniądze nadeszły, 6 fr. zapisałyśmy na abon. Polaka.

St. B. — Orval. — Odebraliśmy listem 5.50 fr. na Polaka, adres poprawiony.

J. M. — St. Nabord. — Prosimy zwrócić się po informacje do biura okrętowego. Compagnie Générale Transatlantique, Paris, 6, rue Auber.

J. Sz. — Morancourt. — Nie mamy takiej posady, niech się Pan zgłosi do Opieki Polskiej. Paris IV. 6. Quai d'Orléans.

P. J. — Vertus. — Dziękujemy za życzenia! Owe 10 fr. zapisaliśmy na Zakład św. Kazimierza. Książkę zapewne Pani już odebrała, przesłaliśmy inną, bo Modelitewnik jest na razie wyczerpany.

St. W. — Vaucresson. — Odebraliśmy 10 fr. w liście. To jest wykluczone, aby gazetka spóźniała się aż o pięć dni. Proszę reklamować na pocztę.

J. P. — St. Maur. — Załączony list wysłaliśmy na miejsce przeznaczenia. Do kraju wysłać będziemy naszego « Polaka » od nr. 29 począwszy. Zadowolona Pani

z ogłoszenia, no teraz będzie weselej prawda? Pozdrowienia od Administracji.

M. T. — Selignac. — W liście odebraliśmy 10 fr. gotówki i 3 fr. znaczkami. Do kraju i do siostry będziemy wysłać gazetkę od 29 nr.

POSZUKIWANIA

M. Starowicz (chez Mr. Clavelloux à Lezineux p. Montbrison, Loire) poszukuje Wiktorji i Edwarda Bukowskich i Walerję Figulę.

KALENDARZ

LIPIEC — 31 DNI

13. Niedziela	Anakleta m., Małgorz.
14. Poniedziałek	Bonawentury bis. wyz.
15. Wtorek	Henryka b.
16. Środa	N. M. P. Szkaplerznej.
17. Czwartek	Aleksego wyz.
18. Piątek	Szymona z Lipnicy.
19. Sobota	Wincentego à Paulo.

Pamiętajcie o biednych sierotach polskich w Zakładzie św. Kazimierza!

ZDALEKA I ZBLISKA

Z FRANCJI

WYCIECZKA STUDENTÓW POLSKICH

Wyjechało 40 studentów uniwersytetu lubelskiego do Francji. Przez Lucerne, gdzie byli 3 lipca, przyjechali do Paryża 4 lipca. W poniedziałek 7 lipca przyjęcie na sali Luxemburg wieczorem o g. 8. Studenci pozostaną kilkanaście dni we Francji.

POSEŁ CHŁAPOWSKI U P. HERRIOT'A.

Minister Chłapowski był przyjęty przez prezesa rady ministrów, Herriot'a. Rozmowa trwała 40 minut i była nacechowana, jaknajwiększą serdecznością. Herriot okazał żywe zainteresowanie dla wszystkich spraw, związanych z polityką zagraniczną Polski, przyczem dał dowód głębokiej znajomości stosunków polskich. Premier zapewnił kilkakrotnie min. Chłapowskiego, że ożywiony jest jak najlepszymi uczuciami dla Polski.

TYDZIEŃ SOCJALNY W RENNES

Wspaniale zapowiada się tydzień socjalny, który obradować będzie w Rennes od 28 lipca do 2 sierpnia. Najwybitniejsi uczeni zaangażowani są wykładami. Przewodniczyć będzie Kardynał Charost.

OTWARCIE VIII. OLIMPJADY

W sobotę 5. lipca rano o g. 10. Kardynał Dubois odprawił nabożeństwo uroczyste w Katedrze Notre-Dame z okazji otwarcia Olimpiady.

Po południu o g. 3. prezydent rzeczypospolitej, p. Gaston Doumergue dokonał ceremonii oficjalnej inauguracji igrzysk olimpijskich.

Z POLSKI

OFIARY BURZY POD WARSZAWĄ

Burza poczyniła znaczne szkody nie tylko w stolicy, ale i na prowincji.

W majątku Grodów, własność p. Jerzego Wolanowskiego i Anny Graff, odległym o półtora kilometra od Milanówka, piorun uderzył w piętrowy murowany budynek, w którym mieściła się obora i stajnia, który stanął w płomieniach.

Zawdzięczając tylko służbie folwarcznej, inwentarz żywy w porę zdołano usunąć.

Budynek i złożone w nim 4 sterty słomy doszczętnie spłonęły.

Na ratunek przybyło 6 straży ogniowych ochotniczych z Milanówka, Erwinowa, Grodziska, Pszczelina, Józefowa i Turczynka.

Straty znaczne.

W majątku Biskupice, w pow. błońskim, odległym o 3 klm. od przystanku Brwinów, piorun zabił 13-letniego Buczyńskiego, pasącego krowy, krórego schronił się przed burzą do jednego z domów.

Matka B. została kontuzjowana.

HURAGAN W RADOMSKIM

Wicher zniszczył pięć stodół. — W jednej z nich 4 osoby poniosły śmierć

Na terenie gm. Radzów w pow. Radomskim, szalała burza połączona z gradem i deszczem.

Wskutek szalejącego huraganu 5 stodół zostało zupełnie zniszczone.

W jednej ze stodół schowało się przed burzą pięć osób.

Stodoła zawałiła się, wutek czego cztery osoby poniosły śmierć na miejscu, piąta zaś ciężko ranna.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W SZKOLE W PRUSZKOWIE

Rodzice, zebrani na popisie i zakończeniu roku szkolnego w państwowym gimnazjum im. Tomasza Zana, zostali do głębi wstrząśnięci zamachem samobójczym ucznia kl. 4-ej Franciszka Pawlińskiego.

Po otrzymaniu wiadomości o usunięciu go z gimnazjum z powodu złych stopni, Pawliński wyjął stary rewolwer systemu Nagana i skierował go w serce. Huknął strzał, lecz na szczęście kula przeszła po wierzchu ciała, przebiła ramię i uwięzła w ścianie.

Po udzieleniu pomocy lekarskiej rannego przewieziono do domu.

150,000 TON CUKRU NA WYWÓZ

Komitet ekonomiczny ministrów uchwalił zezwolić na wywiezienie 150 tysięcy ton cukru z kampanji roku 1924-25.

Jednocześnie komitet ekonomiczny zobowiązał związek cukrowni do obniżenia ceny cukru na rynku wewnętrznym.

Obniżka obowiązywać będzie już od 1 lipca i wynosić ma 25 zł. na tonnie.

Pozatem cukrownicy zostali zobowiązani do ustalenia ceny cukru na przyszłą kampanję, a więc od października, w porozumieniu z m-stwem skarbu.

Kampanja cukrownicza zapowiada się bardzo pomyślnie, plantacje buraków zwiększyły się w porównaniu z r. z. o prawie 17 proc., spodziewać się należy sprzętu około 20 proc. większego.

Zezwolenie na eksport 150.000 tonn cukru umożliwi przemysłowi cukrowniczemu otrzymanie w Anglii pożyczki natychmiastowej w wysokości 1,5 miliona funtów tj. przeszło 33 milionów złotych, oraz zapewnienie sobie na jesieni dalszej pożyczki w wysokości przeszło 1 miliona funtów.

ZŁOT HARCERSKI

Na pierwszy narodowy zlot harcerski w Warszawie, 3-go do 9-go b. m. ogółem było 1.500 harcerek i 6705 harcerzy z 17 chorągwi. Reprezentowanych będzie 128 środowisk harcerskich i 244 drużyn.

Prócz tego byli przedstawiciele skautowych organizacji zagranicznych w liczbie około 150. Ci ostatni z Gdańska oraz z różnych dzielnic państwa niemieckiego czeskiego, ze Śląska Cieszyńskiego oraz z Łotwy i Rumunji oraz z południowej i północnej Ameryki, dla których urząd emigracyjny przy min. pracy i opieki społecznej udzielił kilku bezpłatnych biletów okrętowych. W zlocie brali również udział niedawno przybyli z Syberji harcerze polscy, jako przedstawiciele tych drużyn, których byli członkami na wychodźstwie.

WAŻNE NARADY RZĄDU W SPRAWIE PRZEMYSŁU GÓRNOŚLĄSKIEGO

W piątek dnia 27 b. m. odbyła się w min. przem. i handlu pod przewodnictwem ministra Kiedronia przy udziale przedstawicieli min. pracy trzygodzinna konferencja z przedstawicielami Związku robotników przemysłu górniczego i hutniczego Górnego Śląska. Tematem obrad była sytuacja w przemyśle, w szczególności ostatnie żądania przemysłowców, którzy zawiadomili robotni-

ków, że bez przedłużenia dnia pracy do 10 godzin i dalszej niżki zarobków przemysłowi górnośląskiemu grozi ostatecznie zastój. W wyniku konferencji p. minister zdecydował zgodnie z postulatami robotników wydelegować w najbliższych dniach na G. Śląsk specjalną komisję rządową, której zadaniem będzie zbadanie na miejscu stanu przemysłu poszczególnych przedsiębiorstw oraz całego przemysłu i zaopiniowanie, jakie są niezbędne warunki, aby pokonać szerzące się bezrobocie. Jednocześnie ze sfer przemysłowców górnośląskich zgłoszona została inicjatywa zwołania w Warszawie specjalnej narady przedstawicieli rządu oraz przemysłu hutniczo-górniczego Śląska dla ostatecznego rozpatrzenia sytuacji i zdecydowania z jaką konkretną akcją ratowniczą mógłby rząd pospieszyć przemysłowi górnośląskiemu. Konferencja ta projektowana jest w przeciągu przyszłego tygodnia.

BADANIE SYTUACJI NA ŚLĄSKU

W wyniku konferencji z robotnikami i przemysłowcami śląskimi co do planu zwalczania kryzysu przemysłowego i bezrobocia na Śląsku w tych dniach wyjechała na Śląsk pod przewodnictwem, p. dyr. Widomskiego, sekretarza generalnego komitetu ekonomicznego ministrów, specjalna delegacja rządowa w celu zbadania na miejscu w poszczególnych działach i zakładach przemysłowych potrzeb i postulatów gospodarczych. Materiały, zebrane przez delegację, posłużą następnie za podstawę do interwencji rządu w stosunki przemysłowe na Śląsku.

KU POPRAWIE STOSUNKÓW W WOJEWÓDZTWACH WSCHODNICH

Cała banda opryszków dostała się w ręce władz. Niechybnie wielu bandytów odpowie głową

Dnia 15 bm. w powiecie Stołpieckim organom policji państwowej udało się schwytać 14 osób, podejrzanych o udział w napadach bandyckich. Stwierdzono, iż między aresztowanymi 10 osób należało do bandy, która dokonała licznych napadów w powiatach Nieświeskim, Słonimskim i Stołpieckim. Udowodniono, iż z pomiędzy aresztowanych sześciu brało czynny udział w napadach, zaś 4-ch pomagało. Jest to pierwszy wypadek schwymania na Kresach Wschodnich od razu całej bandy. Fakt ten należy uważać za rezultat ostatnich zarządzeń administracyjno-wojskowych, który świadczy o udoskonaleniu aparatu bezpieczeństwa oraz sprężystości naczelnych władz województwa nowogródzkiego. Jak stwierdził wojewoda nowogródzki Wł. Raczkiewicz, schwymanie tej bandy wpłynęło znacznie na uspokojenie powiatu, gdyż członkowie tej bandy od dłuższego czasu dokonywali napadów i grabieży.

ZE ŚWIATA

UNIEWAŻNIENIE WYBORÓW

Sąd wyborczy dla zbadania wyborów do parlamentu Rzeszy wydał wyrok na mocy którego wybory do parlamentu w 9 okręgu wyborczym Opole zostały unieważnione. W okręgu tym wybec tego muszą się odbyć nowe wybory. Na skutek tego orzeczenia sądu dotychczas wybrani posłowie (1 niemiecki nacjonalista, 2 centrowców i 1 komunista) z okręgu Opole — tracą mandaty.

NIEMCOM PO 5-CIU LATACH ZACZYNA SIĘ NIE PODOBAĆ KORYTARZ POLSKI A I GDAŃSK JAKO WOLNE MIASTO IM NIE DAGADZA

Wielka demonstracja z powodu "Kłamstwa"
W obecności kanclerza Rzeszy i 6-ciu ministrów, mię-

dzy innymi Stresemana i Jarota odbyła się w sali posiedzeń Reichstagu wielka demonstracja z okazji 5-ej rocznicy zawarcia pokoju Wersalskiego. Demonstracja odbywała się pod hasłem protestu przeciwko t. zw. « kłamstwu o odpowiedzialności za wywołanie wojny światowej ».

Zebranie to, w którym wzięło udział około 700 delegatów różnych stronnictw zmieniło się w wielką demonstrację przeciwko Traktatowi Wersalskiemu, w szczególności zaś przeciwko Polsce.

Po referacie posła Kahla, który mówił o konieczności urzędowego wytożenia na forum międzynarodowej sprawy, kto wywołał wojnę, zabrał głos poseł nacjonalistyczny Hösch, który rozwodził się nad tem, że na kresach dawnego cesarstwa ogromna część pracy niemieckiej wpadła w ręce polskie.

— Tak wielki naród, jak Niemcy — mówił Hösch — nie może pozwolić na to, aby prowincje niemieckie oddzielone były korytarem polskim, aby Gdańsk skazany był na żywot małego państewka, mimo, że wszelkimi siłami pragnie powrotu do Niemiec.

Polacy niszczą z rozmysłem kulturę niemiecką, a ponadto rugują inteligencję niemiecką. Niemcy w Polsce są uciskani (?) narodowo i wywłaszczani. Gdzież są przyrzeczenia o zgodzie ludów i poszanowanie praw innych.

Niektóre głosy wabia obecnie Niemcy do wstąpienia do Ligi Narodów. Tymczasem Niemcy są właściwie narodem II klasy traktowani, jak niepożądane plamy na białej kamizelce, jeżeli wogóle jesteśmy godni, aby się znaleźć w tak świetnym towarzystwie. Jeżeli — ciągnął dalej poseł — chcecie przyjąć nas jako członka na równych prawach — musicie skreślić 231-szy art. Traktatu Wersalskiego. Rząd musi znaleźć odwagę, aby poruszyć sprawę winy wywołania wojny zupełnie w innym świetle. Pozdrawiamy naszych braci marchji wschodniej. Są oni i pozostaną Germania irrydenta a my pozostaniemy im wierni. Akcja przeciwko kłamstwu o winie Niemiec wywołania wojny winna być prowadzona nieustannie tak długo, póki naród nasz nie usunie tej plamy ze swej godności i honoru.

KONFERENCJA MIEDZYSOJUSZNICZA

Przewidują tu, że zaproszenia na konferencję międzysojuszniczą, która ma się odbyć 16 lipca obejmą jedynie Francję, Anglię, Belgję, Włochy, Japonję i Stany Zjednoczone, podczas gdy Polska, Serbja, Rumunja, Portugalja i Czechosłowacja będą jedynie zaproszone do wzięcia udziału przez swoich posłów pełnomocnych, znajdujących się w Londynie w tych posiedzeniach, na których będą omawiane interesujące te państwa sprawy.

WIELKA KATASTROFA

Ilość zabitych skutkiem szalejącego cyklonu sięga 500 osób. Według « New-York Herald » szkody materialne sięgają 65.000.000 dolarów. Ilość rannych wynosi 3.500 osób. Miasto Elyria leży w gruzach. Rząd wysłał wojska związkowe na miejsce katastrofy.

ŚMIERĆ PINKERTONA

Zmarł sławny detektyw Wiliam Pinkerton, który stał się bohaterem wielu powieści i romansów. Pinkerton był człowiekiem prostym, który nie brał udziału w życiu publicznym. Odkrył on szereg zbrodni i dorobił się na tem znacznego majątku. Pozostawił po sobie z górą 2 miliony dolarów. Zmarł w N. Jorku.

NOWE PROMIENIE ZABÓJCZE

Docent prywatny uniwersytetu w Sheffield. Wall, zawiadomił rząd angielski, że odkrył promienie, działające jeszcze silniej od promieni, p. Grindell Mathewa, o których niedawno pisaliśmy.

SYTUACJA W MAROKKO

Położenie w wschodniej części Marokka pogorszyło się znacznie. Skutkiem powstania niektórych plemion kabylskich wynikły trudności w aprowizowaniu wojska oraz utrzymaniu łączności pomiędzy poszczególnymi oddziałami wojsk. Celem uniknięcia mogących powstać ewentualności zarządzono przegrupowanie oddziałów wojskowych. Podczas bitwy, jaka wynikła w ostatnich dniach, Hiszpanie stracili jednego kapitana, dwóch sierżantów i jednego żołnierza, jeden porucznik oraz kilku żołnierzy zostało rannych.

ROSJA

— — Komisarjat spraw wewnętrznych zwrócił się do sowieckich organów prawodawczych z prośbą o uzupełnienie ustaw wymierzonych przeciwko sprzedaży kokainy w Rosji.

— Prasa sowiecka osk. Petlurę o to, iż próbował on nawiązać stosunki z rządem polskim poczem wyjechał z Polski i w Wiedniu zawarł umowę z tamtejszym posłem rumuńskim.

— Wiceprzewodniczący, rewolucyjnej rady wojennej, Frunze, dokonywuje obecnie podróży inspekcyjnej niektórych garnizonów na granicy zachodniej Rosji sowieckiej.

W rozmowie z przedstawicielem dziennika « Izwiestja » dowodzący flotą sowiecką na Morzu Czarnym — Wiktorow oświadczył, że flota ta jest obecnie zupełnie przygotowaną do walki.

Komisariat oświaty zajął się okólnikiem instytucji państwowych i zawodowych, iż z powodu braku środków przyjmie do szkół średnich i powszechnych zaledwie 25 procent liczby uczniów, przyjętych w roku ubiegłym.

Sowieci moskiewski nakazał w drodze administracyjnej przymusową prenumeratę dzienników i tygodników sowieckich przez restauracje, kawiarnie, sklepy, itd.

Urzędowy komunikat głosi o zlikwidowaniu formacji partyzanckich Rabczewicza. Jak podaje komunikat resztki powstańców wraz z przywódcą miały zbiec do Polski.

W Piotrogradzie na mocy wyroku sądu rozstrzelano kilku robotników i sześciu oficerów. Oficerów za należenie do organizacji powstańczej a robotników — do komitetu strajkowego.

Stosunek Sowietów do Ligi Narodów oświadczył Litwinow, poruszony został w nocie do Ligi Narodów stwierdzającej, że rząd sowiecki nie może się solidaryzować z ogólną polityką Ligi.

RENDEZ-VOUS POLAKÓW
RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO
W PARYŻU
KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA
W niedziele i środy : flaki bigos, barszcz, pierożki i t. d.
115, Rue Cardinet, 115 — Métro : MALESHERBES

POLSKI SKLEP
Artykułów Piśmiennych
Roman Rembelski

Sprzedż polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV^e)

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 9 lipca :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	84,62
Za 1 dolara	Frs. :	19,53
Za 1 złotego	Frs. :	3,73

W WARSZAWIE, dnia 8 lipca :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	22,33
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków fr.	Złotych p.	26.70

KSIĘGARNIA

Polaka we Francji

Na pobojowisku, napisał Sewer.....	7 fr.
Sąd Boży — napisał Jeske — Choiński.....	3 »
Łatawiec — » Bałucki.....	3 »
Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotychczas pism swoich wydać, napisał Gomulicki.....	2 »
Legendsy Żołnierskie napisał Ostrowski.....	3 50
Królewska niedola » Domańska....	4 »
Sołdat » Gomulicki.....	4 »
Dziewica Orleańska » Tuchołkowa...	6 50
Gołębice » Orwicz.....	4 »
Mistrz Twardowski » Ciembroniewicz	5 »
Błękitna Pantera » Bogdanowicz...	3 50
Dawni Ludzie » Jasiński.....	3 »
Giewontowy Hufiec » Kropiwnicka...	4 »
Czarna Ściana » Stodor Cechak.	4 »
Skarbiec Faraona » Morawska.....	4 »
Patrol Wigilijny » Jarosławski ...	2 »
Zapóźnie » Bałucki.....	3 »
Wyprawa na Żubry » Kraszewski....	4 »
O Skarb Gwajkurów » Jezierski.....	6 50
Ave » Gliński.....	5 »
Przeklęty Ród » Gliński.....	5 »
Historja święta dla katol. szkół ludowych. Str. 184	3 »

Spiewniczek. Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

1. Część zawiera	72 pieśni
2. » »	74 »
3. » »	77 »

Razem więc 223 »

Wszystkie 3 części w jednej oprawie..... 10 fr.

Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.

Arcybiskup Bilczewski. **O Miłości Ojczyzny.**

58. str. broszur..... 1 fr.

Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski**, 260 str. 15 fr.

Na Chwałę Bożą. Modlitewnik dla młodzieży.

256 str. W ozdobnej płóciennej oprawie.... 4 fr.

Katechizm Rzymsko-Katolicki. 104 strony..... 1 50

Polak we Francji. Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

— na rok.....	20 fr.
na 1/2 roku.....	12 fr.
na kwartał.....	6 fr.
na miesiąc.....	2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres:

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, 1^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać z góry.

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS
Konto czekowe na poczcie Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Telefon : GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIER I NAJTANIEJ

PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZEM OPROCENTOWANIEM. OTWIERA konta czekowe.

ZALATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES
82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Najszybciej najtaniej i najpewniej PRZEKAZY DO POLSKI

w złotych, frankach i dolarach BEZ ŻADNYCH POTRĄCEŃ USKUTECZNA

Pierwszy POLSKI BANK we Francji

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38
Tel. : TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

Filja w Paryżu :

36, Rue de Châteaudun, Paris (9^e)

R. C. Seine N° 158.614

Adres telegr. : BANKVARAB-PARIS

Siedziba główna : WARSZAWA, ul. Traugutta, 8.

Oddziały w Polsce : Warszawa (7 oddziałów miejskich) : Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Kałuszyn, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów, Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Luck, Łuków, Łuniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mazów, Olkusz, Ostrołęka, Ostrów Łomżyński, Ostrów Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwoleżyska, Poznań, Prużany, Puławy, Pułtusk, Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokółka, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stalpece, Suwałki, Tomaszów Nasz, Toruń, Ustroń, Śląski, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł. Wolkowysk, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zdzunska Wola, Zalechów.

w Gdańsku, 18 Reitbahn

Filje zagranicą : w Londynie (Anglja), Antwerpji, Brukseli (Belgja), i Rotterdamie (Holandja).

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE, jako jedyny Bank Polski we Francji, posiadający około 100 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi*. Wszelkie przekazy zalatwione są *po najlepszym kursie*. W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach. Bank oprocentowuje najkorzystniej *oszczędności* i otwiera rachunki *we frankach i złotych*, płacąc najwyższy procent.

Reprezentacje we Francji (w okręgach górniczych) : Comptoir Général de Change :

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; Bruay-les-Mines (P.-de-C.), I-sze Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 3, rue Alfred-Leroy (Hôtel Moderne); Bully-Grenay (P.-de-C.), 12, rue de la Mine; Douai (Nord), 2, Terrasse St-Pierre; Lens (P.-de-C.), rue de la Gare; Marles-les-Mines (P.-de-C.), rue Pernes, Nœux-les-Mines (P.-de-C.), 254, rue Nationale; Oignies (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; Sallaumines (P.-de-C.), Route Nationale. Biura Posiłkowe : Montigny-en-Gohelle (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; Carvin (P.-de-C.), Route de Libercourt; Douges (P.-de-C.); Billy-Montigny (P.-de-C.), Harnes (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie.

Listy należy pisać po polsku i adresować : } Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie,
36, Rue de Châteaudun - PARIS (9).